Nr. 128. Lwów. — Wtorek dnia 5 czerwca. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Waśnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 1. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Zakładu Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Florencji P. Jutro: Norbert. Bisk. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschod słońca g. 3 m. 54·0 Zachód „ 8 „ 2·0 | Długość dnia g. 16 m. 8·0 Przybyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

W piątek odbył się w Watykanie tajny konsystorz, na którym prekonizowano czterech biskupów, poczem Papież miał mowę do zgromadzonych kardynałów. Wrogie Kościołowi dziennikarstwo włoskie, a za niem cała bezwyznaniowa prasa nazwała to przemówienie „prowokacyjnem“. Pomijając już niewłaściwość tej nazwy, zastosowanej do głosu brzmiącego od Apostolskiej Stolicy, zwracamy uwagę tylko na to, że prowokacyjnemi nie mogą być zdania wygłoszone na tajnem posiedzeniu najwyższych książąt Kościoła. Krom tego mowa papiezka nie jest jeszcze znana w całości, a w tem, co o niej podają tuby włoskiego rządu, więc taka agencja Stefaniego, albo gazety Crispiego, nie możemy znaleść nic prowokacyjnego, nawet stanąwszy na stanowisku patentowanego bezwyznaniowca. Podobno Papież, wspomniawszy o swym jubileuszu, rzekł, iż widzi w imponujących uroczystościach jubileuszowych dowód jednomyślności całego katolickiego świata w kwestjach dotyczących położenia Apostolskiej Stolicy; a tę jednomyślność zestawił dla kontrastu ze „skrajnem udręczeniem“, na jakie skazany jest Watykan od włoskiego rządu. I owóż tu Leon XIII potrącił o projekt nowego kodeksu karnego. Wiadomo, że w tem dziele włoskich masonów jest paragraf, nakładający surowe kary na każdego mieszkańca Włoch, któryby się poważył słowem lub pismem wyrazić niezadowolnienie z teraźniejszego położenia Kościoła w Zjednoczonem Królestwie. Wolno będzie propagować idee republikańskie, socjalizm, anarchją, wolno będzie szczuć na rząd wszelkiemi sposobami, ale kto powie, że tak zwana „ustawa gwarancyjna“ krępuje Papieża, kto będzie dowodził, że w wolnem państwie jedynym niewolnikiem jest Kościół, ten natychmiast pójdzie do więzienia na kilka miesięcy. Z tak despotycznem pojmowaniem wolności coraz częściej się spotykamy w krajach wyuzdania politycznego i socjalnego — we Francji i we Włoszech.

Że Papież w swej mowie na konsystorzu potrącił o tę kwestję, to bardzo prawdopodobne, ale cokolwiekby o tem mówił, prowokacją nazwane być nie może choćby tylko dla tego, że ów kodeks karny jest dopiero projektem, nad którym właśnie teraz debatuje parlament. Zapewniają, jakoby Leon XIII rzucił groźbę, że opuści Rzym, jeśli ów projekt stanie się ustawą. Otóż zgoła nie wierzymy, aby Papież groźbę tę rzucił. Kościół nawykł do cierpień i prześladowań. Przeżył on czasy deoklecyanowe, przeżyje teraźniejsze, nie ustąpi, wytrwa i zwycięży, bo prawda zawsze zwycięża.

Katolickie pisma wychodzące w Rzymie donoszą, że Papież istotnie mówił o kodeksie karnym, jako o pracy tak niedokładnej, iż niektóre paragrafy każdy może tłómaczyć dowolnie, z czego nieuniknienie powstaną nadużycia, a te, przy znanem usposobieniu włoskiego rządu, srodze dotkną duchowieństwo. Papież z wielkim naciskiem powiedział, że w sprawach wewnętrznokościelnych on tylko jeden jest prawowitym sędzią. Leon XIII nie użalał się na same tylko Włochy, lecz w ogóle powiedział, iż są teraz państwa, w których Kościół katolicki i jego wyznawcy doznają ciężkich krzywd i upokorzeń, jest jednak pewny, że Duch Boży oświeci ciemnych, nawróci prześladowców i wówczas przyjdą dni pogodne. W końcu wspomniał Papież o tem, że rządowcy włoscy mają go za nieprzyjaciela ojczyzny, co oczywiście jest błędem, jest zaślepieniem. Leon XIII żąda tylko tego, co papiezkie i co Apostolskiej Stolicy niezbędne dla dobra całego katolickiego świata i dla pomyślności Włoch.

Tyle na dziś o tej sprawie w odpowiedź na szyderstwa i judzenia pism bezwyznaniowych. Jeśli mowa Papieża będzie opublikowana, to do niej jeszcze wrócimy.

Z przesiedleniem się cesarza Fryderyka do Friedrichskron ma się podobno rozpocząć perjod administracyjnych reform w duchu bardziej odpowiadającym pojęciom i zasadom konstytucyjnym. Monachijska *Allg. Ztg.* — bodaj czy nie jedyna między liberalnemi z gruntu uczciwa gazeta, mająca przytem zawsze dobre wiadomości — zapewnia, iż cesarz oświadczył, jako nietylko panować, ale także chce rządzić i że odtąd będzie podpisywał tylko te akta, na które się zgadza. Znajduje to potwierdzenie w fakcie dość drastycznym, o którym wczoraj doniosły telegramy. Oto, cesarz wystosował podobno do ministra Puttkamera, sławnego majstra od „robienia“ wyborów, orędzie, w którem mu nakazuje szanować wolność wyborów. Rozkaz ten ma aktualne znaczenie, bo właśnie niebawem rozpocznie się agitacja wyborcza, a drastyczność tego rozkazu stąd wynika, że przed paru tygodniami w sejmie zaatakowano Puttkamera, wzywając go, aby się pohamował w „robieniu“ wyborów, on zaś odparł gniewnie, że sejm nie ma prawa krępować swobody władzy administracyjnej. Mniemają, że po otrzymaniu takiej admonicji od cesarza, Puttkamer, choć jest kuzynem księżny-kanclerzyny, będzie przez Bismarka poświęcony i jako narzędzie zużyte, pójdzie na spoczynek. Równocześnie donoszą, że jen. Caprivi, ów jenerał od kawalerji zarządzający ministerstwem marynarki, i minister wojny Bronsard, i wreszcie hr. Stolberg, minister dworu — wszyscy trzej uniżone służki Bismarka, nagle poczuli ogromne znużenie i bądź całkiem usuną się od życia publicznego, bądź też inne zajmą stanowiska. Po tych zmianach osób nastąpią dopiero jakieś reformy, uplanowane przez cesarza. Niemi ks. Bismark jest podobno zatrwożony.

Bulanżysta Laur postawił w parlamencie francuskim wniosek, żądający utworzenia nadgranicznego pasa, w którem Niemcy nie mieliby prawa przebywać. Dla tego wniosku zażądał on nagłości. Minister Goblet wystąpił z opozycją przeciw takiemu projektowi, zwalczał przedewszystkiem żądanie nagłości i rzekł, że honor republiki nakazuje jej trzymać granice otworem dla wszystkich. Żądanie nagłości odrzucono 509 głosami przeciw siedmiu. Cassagnac głośno powiedział: „Oto jest siedem głupców!“

Ten sam Cassagnac, bonapartysta, począł w ogóle występować przeciw bulanżyzmowi, spostrzegłszy, że jenerał tworzy własną partją. „Samego jenerała możemy popierać — pisze on w *Autorité* — ale nie pozwolimy mu utworzyć własnego stronnictwa. Jenerał musi wiedzieć, że bez nas nic nie dokaże. Niech tedy poleci Déroulede'owi, aby cofnął swą kandydaturę.“

Z tego wyraźnie się pokazuje, dla czego bonapartyści popierają Boulangera: oto, chcą go mieć za swe narzędzie, które mogliby łatwo rzucić po osiągnięciu celów napoleońskich.

Pol. Corr. w liście z Cetynji przynosi bardzo ciekawą wiadomość. Oto w wielu punktach Czarnogóry, za wiedzą rządu, poczęły się gromadzić oddziały zbrojne i organizować się pod rozkazami „Poglawarów“ (starszyzny). Oddziałom tym, liczącym po tysiąc i po 2 tysiące żołnierzy, rozdano strzelby magazynowe, rewolwery, szable, w ogóle najlepszą broń. Celem wyprawy miała być Serbja, na którą napad naznaczono na początek maja st. st., a więc na trzeci tydzień naszego maja. Kierunek ataku wytknięty był na Nowy Bazar i Nowy Warosz. Te oddziały powinne były, wskoczywszy do Serbji, wzniecić powstanie, rozdać broń chłopom, proklamować detronizację Milana i potem udać się do Macedonji. W ten sposób zorganizowano akcję, która miała podpalić bałkański półwysep. Jednakże w ostatniej chwili, mianowicie 26 kwiet. st. st. nadeszła z Belgradu do Cetynji wiadomość, że rząd serbski wie o wszystkiem i bez hałasu, niemal pokryjomu, ściągnął dużo wojska na wschodnią granicę królestwa, aby wszystkie wkraczające oddziały wyłapać. Wysłano tedy z Cetynji rozkaz do „Poglawarów“, aby rozpuścili żołnierzy-ochotników, a broń, amunicję i żywność przechowali w magazynach. Rząd czarnogórski działał tu nieoficjalnie, metodą petersburską, a dodać musimy, że *Pol. Corr.* daje między wierszami do zrozumienia, iż w caracie trzeba szukać głównej sprężyny, która zamierzyła wywołać tę akcję.

Mały konflikt wybuchł między Francją a Wielką Brytanją z tego powodu, że na jednej z małych wysepek, otaczających wyspę Jersey w kanale La-Manche, Francuzi zatknęli swą chorągiew. Wszystkie te wysepki są bezludne, tylko na największej z nich, na Maître Ile czasami nocują rybacy. Ponieważ Jersey należy do Anglji, przeto ona i owe wysepki uważa za swoje, Francuzi zaś dowodzą, że aż do r. 1865 była francuska morska latarnia na Maître Ile, co wskazuje, że tę wyspę zawsze oba państwa uważały za należącą do Francji. Zatarg ów oczywiście nie będzie miał niemiłych następstw, bo jużci o nic nie pokłócą się dwa te mocarstwa.

Korespondencje.

Wiedeń 2 czerwca.

(?) Straszne dzieją się rzeczy! Koło polskie zdradziło kraj, a mówcy lewicy i jej organa wzywają Galicję, żeby się posłów swoich wyparła. Jedynymi obrońcami naszemi są Neuwirthy, Mengery, Plenery i *N. Fr. Presse*. Oni kochają nas, ubolewają nad ciężarami, które spadną na polskich konsumentów, oni zaklinają posłów polskich, żeby ustawy spirytusowej nie uchwalali, bo przecież lepiej, żeby najpierw upadł gabinet autonomiczny, ażeby potem centraliści sami uchwalili ustawę spirytusową, tylko stokroć gorszą. Fałsz, hipokryzję, przewrotność kameleonową, której opozycja w tej sprawie daje dowody, a zarazem jej beztakt, niezręczność, oraz nienawistną zapalczywość przeciw Polakom, wykazali dowodnie i świetnie posłowie polscy. Zadanie rozebrali między siebie w sposób bardzo trafny. P. Jaworski określił pozytywnie stanowisko Koła polskiego; p. Rutowski przedstawił opozycji jej fałszywe postępowanie, przypominając, że tego samego dnia, gdy Polacy widzieli się zmuszeni przyjąć w interesie państwa stopę nowego podatku, kluby lewicy spodziewając się, że prawica robiąc rządowi opozycję, runie wraz z nim, wystąpiły z projektem ustawy spirytusowej, żeby swoję zdolność do objęcia steru okazać. Było to potrzebnem, żeby takiemu Neuwirthowi, który już na rozmaitych stołkach siadywał i w rozmaitych sprawach ręce maczał, a śmie brak moralności politycznej Polakom zarzucać, przedstawić źwierciadło wartości całej opozycji. Jasność i czystość stanowiska Polaków pod względem moralnym, wykazał świetnie p. Hausner. Udowodnił on, że Polacy bronili interesów kraju, ustąpili w czem musieli na rzecz państwa, a wszystko, co można było, ocalili. Bronili konsumentów przed stopą podatku, lecz konsument może się i sam bronić, przez ograniczenie w używaniu alkoholu.

Równocześnie bronili i obronili rolnictwo przez bonifikacje, wreszcie obronili właścicieli propinacyj, a między niemi 54 miast.

Działalność Koła polskiego była jasna, prosta, rozumna, wytrwała, i gdyby kraj stał na tym stopniu dojrzałości politycznej, na jakiem Koło przez kierowników jego jest utrzymywane, to właśnie teraz po uchwaleniu nowej ustawy powinienby kraj złożyć powszechne dzięki kierownictwu Koła. Nigdy bowiem jeszcze nie prowadziło ono kampanji tak trudnej, a trudnej nie tylko przez przeszkody ze strony opozycji, ale także w skutek przeszkód ze strony Węgier, ze strony niektórych klubów prawicy, a nawet w skutek niezręczności i dorywczych agitacyj wychodzących od pewnych sfer w kraju. Kierownictwo Koła nie dało się niczem zachwiać i można powiedzieć śmiało, że sprawę wygrało, gdyż tych ulepszeń ustawy, jakie zostały uzyskane, trudno się było nawet spodziewać. Mógł przeto p. Jaworski powiedzieć, że Koło polskie wotuje ustawę z ciężkiem sercem ale spokojnem sumieniem, a p. Hausner mógł dodać, że zarówno ze spokojnem sumieniem jak i z podniesioną głową.

Tym, którzy u nas nie mogą się odzwyczaić od bajenia o koncesjach, ekwiwalentach i t. p. niechże nareszcie mowa p. Hausnera posłuży za naukę, jak należy traktować uchwały, które się krajowi należą, które są aktem sprawiedliwości, nie zaś podarunkiem, a przecież nie łatwo przychodzą, ale muszą być ciężko zdobywane.

MOWA

JE. p. Ministra skarbu dr. Dunajewskiego.

wygłoszona wśród dyskusji ogólnej nad przedłożeniem o podatku od spirytusu, na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa d. 29 maja.

Panowie!

Przedłożenie, nad którem obraduje dzisiaj Wysoka Izba, znajduje się już od czterech miesięcy w rękach czcigodnych Panów. W ciągu tego czasu omawiano i roztrząsano, częścią na zebraniach, częścią w dziennikach, w sposób mniej lub więcej kompetentny, wspomniane przedłożenie, tak iż mniemam istotnie, że przedmiot ten został wszechstronnie i gruntownie wyjaśniony, i że zaledwie zdołam przemówieniem mojem wpłynąć cokolwiek na zapatrywania panów, a tem mniej nakłonić ich do nabrania odmiennego zdania.

Również dzisiejsza, prawie pięciogodzinna dyskusja ogólna, nie przyniosła, zdaniem mojem, nic nowego, co jednak nie może być bynajmniej poczytanem za zarzut przeciw któremubądź z najczcigodniejszych preopinantów. Dla niezbyt młodego męża parlamentarnego, jakim ja właśnie jestem, zaszły tu pewne niespodzianki, jakie zresztą według dawnego zwyczaju naszej Wysokiej Izby przytrafiały się już niejednokrotnie. Omawiano tu np. wnioski, które komisja odrzuciła, które przez nikogo nie zostały napowrót podjęte, których przeto nie przedłożono wcale Wysokiej Izbie. Starać się będę unikać ile możności podobnej metody.

Rozprawiano tu także dość szeroko o ustawie kontyngentowej, której jeszcze nie wniesiono do Wysokiej Izby. Czas, jaki pozostaje Izbie do obrad, jest istotnie krótki, należałoby przeto zaczekać, aż Izba będzie miała przed sobą sprawozdanie komisyjne, gdyż bez tego nie może Izba załatwiać przedmiotu.

Po tem, co powiedziałem, nie weźmie mi, jak mniemam, Wysoka Izba za złe, jeżeli starać się będę ograniczyć się do tego, co jest najważniejszem, jeżeli jak najzwięźlej określę te tylko kardynalne zasady, które były dla obu Rządów Monarchji decydującemi, gdy zajmowały się przygotowaniem tego przedłożenia. Były niemi zarówno ekonomiczne jak finansowe względy.

Nikt nie zaprzecza, ani jeden, ani drugi Rząd, ani żaden z ich przedstawicieli nie przeczy, iż względy finansowe były przedewszystkiem decydującemi a okoliczność tę podniesiono treściwie także w motywach do projektu rządowego. Rozumie się samo przez się, iż obok finansowych, musiano liczyć się także z motywami ekonomicznemi. Po tem, co już tylu mówców tutaj wypowiedziało, niemniej, po mozolnej rzeczywiście i przydługiej dyskusji w komisji, nie potrzebuję, zdaje mi się, powtarzać, iż konsumcja wódki może i powinna być przedmiotem większego opodatkowania.

Opodatkowanie tego artykułu opierało się po większej części — wyjątków, które nie zbyt ważą tu na szali nie dotykam wcale — na systemie ryczałtowania (*Pauschalirung*). Tymczasem oba Rządy były zdania, że skoro idzie o skuteczniejsze opodatkowanie tego artykułu, należy bezwarunkowo zerwać z systemem ryczałtowania. Systemu takiego obecnie, który być może, mógł być dawniej usprawiedliwionym, nie należy zatrzymywać nadal z finansowych i ekonomicznych względów. Drażni on, nakłania poniekąd producenta do oszczędzania się w płaceniu podatków, co jednak może być osiągniętem przez to tylko, iż pracuje on bardzo szybko, trwoniąc przytem produkt surowy, który w obec tanich cen nie wchodzi zbytnio w rachubę, co atoli ze stanowiska ekonomicznego musi być uważanem jako strata majątku narodowego.

Nadto pamiętać o tem potrzeba, że wszelkie przy pauszalizacji oznaczanie cyfry ryczałtu jest rzeczą zawsze illuzoryczną; żaden ustawodawca nie może przewidzieć i obliczyć postępów techniki w dziedzinie przemysłu, a pokazało się to nietylko przy tym podatku, lecz także przy podatku od cukru, że własny interes producenta, zachęca go poniekąd i zniewala za pomocą przekraczania tej cyfry czynić oszczędności w podatku.

Państwo tedy pobiera podatek nie od rzeczywiście wyprodukowanej ilości, lecz od fikcyjnej, przyjętej w ustawie, ale pozostającej znacznie w tyle poza faktyczną.

Nie uważaliśmy jednak za odpowiednie podwyższać stopy ryczałtu aby tym sposobem zapewnić Państwu większy przypływ dochodów; a to z tego powodu, iż wówczas popadniętoby w taki sam błąd, jaki nam zarzucano; mianowicie, iż wtedy silniejszy uciskałby słabszego, gdyż wiadomem jest, że silniejszy i większy gorzelnik może znacznie więcej zaoszczędzić podatku niż mały. Oto w głównej części powody finansowego i ekonomicznego charakteru, które zniewalały Rządy do obrania innego systemu.

Sądzę — jeżeli się nie mylę, gdyż obowiązki moje nakazywały mi być obecnym także w Izbie wyższej — sądzę, że żaden z panów mówców nie krytykował systemu, jaki ma być odtąd użytym; a przypominam tym czcigodnym panom, którzy już od szeregu lat są członkami tej wysokiej Izby to tylko, iż dawniej także wysoka Izba deputowanych przywiązywała do tego wagę, aby raz przecie przejść do opodatkowania wedle rzeczywistej produkcji, do tak zwanego podatku fabrycznego. To jest tedy pierwszy powab, dla którego dążymy do zarzucenia systemu ryczałtowania.

Drugą zasadę stanowi stopa podatkowa, mianowicie podwójna stopa podatkowa, a trzecią kontyngentowanie. Przeciw wysokości stopy podatkowej podniesiono mnóstwo zarzutów, a wystąpili z niemi nietylko czcigodni panowie z opozycji, lecz także — a muszę tu podnieść — pojawiło się wiele i ważnych zarzutów ze strony tych czcigodnych panów, którzy popierają Rząd. Nie przeczę bynajmniej, iż różnica pomiędzy obecną fikcyjną stopą podatkową w wysokości 11 złr. a przyszłą mającą być faktycznie osiągniętą stopą podatkową w wysokości 35 złr. jest bardzo znaczną.

Czyniono także zarzut, iż stopa ta pojawia się nagle i jest niejako skokiem, za jednym bowiem zamachem dochodzi się od niskiej cyfry do tak wysokiej. Nie chcę zaprzeczać, iż wiele przemawia za zasadą, że jeżeli ktoś chce przedsięwziąć podwyższenie podatku, powinien zdążać do tego powoli i stopniowo, aby w ten sposób przyzwyczajać kontrybuenta do zwiększanego ciężaru podatkowego; żaden bowiem rząd na to nie liczy, aby kontrybuenta można do tego, że tak powiem, zentuzjazmować.

Pod tym względem muszę zająć uwagę czcigodnych panów w podwójnym kierunku. Zgadzam się na zasadę stopniowego podwyższania pewnych podatków, aby nie uciskać od razu kontrybuentów wielkim ciężarem. Niech mi jednak będzie wolno uczynić uwagę, iż zasada taka da się zastosować przedewszystkiem przy stałych podatkach, gdzie gwałtownie, wprawdzie na podstawie prawnego przymusu państwa, wdziera się władza w dochody kontrybuenta, a nie pytając o to, czy chce płacić lub nie, zmusza go, naturalnie środkami jakich dostarcza ustawa, do płacenia. Tutaj mógłby skok, gdyby był rzeczywiście zbyt gwałtowny, wywołać istotnie bardzo dotkliwe niebezpieczeństwa ekonomiczne. Powołuję się tylko na ustawę o podatku gruntowym, gdzie także tym kontrybuentom gruntowym, przy których zaszło podwyższenie podatku, został przyznanym w ustawie dziesięcioletni okres przejściowy i powolne podwyższanie podatku.

Drugim warunkiem, czcigodni panowie, jest ten, aby także państwo mogło czekać, aż osiągnie ów przez nią zamierzony i uznany za nagły wyższy dochód. Otóż co się tyczy niestałych podatków przedstawia się rzecz nieco inaczej. Skoro konsument płaci podatek od jakiegoś przedmiotu, o którego użyteczności, szkodliwości lub też konieczności w pewnych okolicach i w pewnych kołach ludności mówiono już bardzo wiele w komisji; w każdym razie atoli od przedmiotu, którego konsumcja bez szkody dla człowieka może być ograniczoną; natedy nie należy zapominać, że konsumenta nie można przecież zmusić do płacenia podatku, ewentualnie do spożywania opodatkowanego artykułu, a przynajmniej nie w tym duchu, jak to może zniewolić państwo kontrybuenta płacącego stały podatek.

Chciałbym tu podnieść jeszcze trzeci argument, który być może, iż nie jest decydującym, lecz nie jest pozbawiony całkowicie doniosłości także ze stanowiska podatkowo-politycznego i ze stanowiska ogólnego władzy państwowej; a mam tu na myśli nie tylko Rząd, lecz także ustawodawstwo. Skoro już przewidujemy, iż potrzebować będziemy bardzo znacznego podwyższenia dochodów, a z roku na rok podnosilibyśmy podatek przy jednym i tym samym przedmiocie to, kto wie, czy wtedy tym sposobem wpływ moralny, lub raczej wpływ rozgoryczenia nie działałby silniej na kontrybuentów, gdybyśmy co roku cenę jednego i tego samego napoju podnosili ciągle o kilka centów. Jeżeli coś nieprzyjemnego ma i musi się stać, to w Imię Boże niech się stanie na raz. (*Wesołość na prawicy*).

Oto motywa, które zniewoliły mnie do zaproponowania takiej wyższej stopy podatkowej. Zarzucono jednak, zdaje mi się, także wśród dzisiejszej dyskusji: po co zaprowadzamy kontyngent podatkowy i po co podwójną stopę podatkową? Jest to zarzut, który podnoszono ze strony kilku czcigodnych panów i ze strony dziennikarstwa. Przytoczono tu także, jako przykład Francję, gdzie istnieje podatek czysto konsumcyjny, a mniemam, iż nie całkiem słusznie, gdyż *si duo faciunt idem, non est idem*. Znajdujemy się w zupełnie odmiennych stosunkach. Najpierw nie ma u nas tego, co jest we Francji: niezmiernie gęste zaludnienie i większa łatwość w kontrolowaniu handlarzy. Zaledwie byłoby możliwem i zaledwie można o tem pomyśleć, aby u nas dało się tak samo jak we Francji, skontrolować owych 100.000 przekupniów wódki w tej części Monarchji, rozrzuconych w wielu, słabo zaludnionych okolicach, które leżąc często na ustroniu, pozostają bardzo często, jak to miałem sposobność przekonać się osobiście, w zupełnej sprzeczności z dawnem józefińskiem rozporządzeniem, bo handlują gdzieś na skrawku lasu lub pośród niego, gdzie nikt nie jest pewnym, czy tam bywa sprzedawaną sama tylko wódka, czy też uprawiane inne nie całkiem prawne zajęcia.

Następnie musimy zważyć jeszcze jedno. Rolniczy przemysł gorzelniany lub gorzelnictwo nie mają bynajmniej we Francji tego znaczenia, jakie posiadają w Galicji, na Morawie, w Czechach i na Szląsku. Nie ma tu żadnego nawet porównania. Choćby tedy ta lub owa zasada była trafną, to mniemam, iż ustawodawstwo musi liczyć się nie tylko z nieodzownemi potrzebami chwili, lecz z różnorodnemi stosunkami krajów, z któremi ma do czynienia. Na takiem stojąc stanowisku, Rządy zadały sobie pytanie: Czy wśród takich stosunków jest możliwem żądać stopy podatkowej w wysokości 35 zł. od hektolitra, bez postawienia kontyngentu i drugiej wyższej stopy podatkowej? Nie chcę zapuszczać się obszernie w następstwa podobnej ustawy. Jeżeli się nie mylę, obok mnie stoją właściciele gorzelni, którzy nie mogliby z pewnością uchwalić takiej ustawy. Wedle zdania mojego, następstwem jednolitej stopy podatkowej bez ograniczenia kontyngentu, byłaby najstraszniejsza hyperprodukcja, spadek cen, a dalej nietylko obniżenie dochodów państwowych, lecz ruina gorzelni. (Tak jest! po prawicy).

Rząd nie mógł zapominać, iż podatek gorzelniany, chociaż jest podatkiem od wódki, dotyka według doświadczenia w przeważnej części nie konsumentów, lecz producentów. Przy 11 centach prawnego, lub 4½ do 9 ct. rzeczywistego podatku, producent wódki może jeszcze egzystować. Gdyby jednakże ze środków jego produkcji przyszło mu zapłacić 35 zł. od hektolitra, byłoby to wręcz niemożliwem, aby zaś to zrozumieć, nie potrzeba być koniecznie człowiekiem fachowym i praktykiem. I cóż się pokazało z obecnego systemu? Hyperprodukcja, a w jej następstwie taki spadek ceny, iż właściwemi korzyściami dzisiejszego przemysłu gorzelnianego była nie wódka, ale wywary. Oto zysk gorzelników, jeżeli w ogóle może być mowa o zysku. Że miała miejsce hyperprodukcja, dowodzą tego nie tylko ceny.

Proszę uprzytomnić sobie liczne skargi, jakie odzywają się z krajów tej części Monarchji, produkujących wódkę, na zalew spirytusem węgierskim, ja zaś z mojej strony mogę zapewnić czcigodnych panów, iż w czasie długich rokowań z Węgrami, przyczem kilkakrotnie brałem osobiście udział w konferencjach w Budapeszcie, słyszałem ze strony nadzwyczaj wiarygodnej, której przynajmniej muszę wierzyć bezwarunkowo, iż takie same skargi i zażalenia pojawiają się w Górnych Węgrzech z powodu zalewu wódką galicyjską. Skargi te znoszą się wprawdzie nawzajem, dowodzą one jednakże, iż ani ci, ani tamci nie mogą pozbyć się swego towaru, a to wszystko jest następstwem hyperprodukcji spowodowanej obecnym systemem podatkowym.

Aby nie dopuścić do zupełnego upadku przemysłu gorzelnianego, przedewszystkiem zaś gorzelni rolniczych, z drugiej zaś strony, aby zapewnić państwu tak wysoki dochód, jaki tylko jest możliwym, nie pozostaje nic innego, jak szukać drogi, na której dałoby się zaradzić hyperprodukcji. Drogę tę znalazły oba Rządy w kontyngencie.

Niektórzy panowie twierdzili wprawdzie, że kontyngent nie został trafnie obliczony, inni natomiast utrzymywali, iż zbliża się bardzo do obecnej granicy konsumcyjnej. Są to twierdzenia, które, jeżeli wysoka Izba przyjmie ustawę, zrektyfikują się same z siebie w ciągu lat z pomocą doświadczeń. Nikt, kto oblicza kontyngent, nie jest zupełnie pewnym. Wszakże nie można było postawić jednej pozycji podatkowej i ograniczonej ilości jako kontyngentu i uczynić niemożliwą dalszą produkcję. Byłoby to to samo, co wydawać konsumenta na łup istniejących gorzelni, byłoby to monopolem na rzecz tych, którzy obecnie posiadają gorzelnie, a nie byłoby możliwem dla kogobądź pędzić wódki na cele wywozu lub przemysłu, albo też na cele przewidywanej zwiększonej konsumcji. Aby dać taką możność, nie pozostawało nic innego, jak postanowić drugą pozycję podatkową, a każdemu wolno jest pędzić wódkę aż do tej pozycji. Tym sposobem umożliwiono także zadośćuczynienie potrzebie, gdyby takowa podniosła się ponad kontyngens.

Oto ów wielki podarek, jaki, jak to podnoszono kilkakrotnie ze strony lewicy, ofiaruje Rząd w swym projekcie gorzelniom, a z nim wysoka Izba, jeżeli zechce uchwalić ustawę! Nie mogę nazwać tego podarkiem. Jest to jednak korzyścią i nie mam powodu zaprzeczać, iż Rząd miał zamiar w tej mierze protegować gorzelnie rolnicze, bo mu się zdało to koniecznem, aby utrzymać i wzmocnić swój wpływ na rolnictwo. O tem, że ten podarek według obliczenia jednego z deputowanych wyniesie w dziesięciu latach 100 miljonów, będziemy mogli pomówić dopiero wtedy, gdy Bóg użyczy nam życia a po latach dziesięciu będziemy w posiadaniu odpowiednich dat i nabędziemy odpowiedniego doświadczenia. Spodziewam się, iż gorzelnicy galicyjscy, choćby nie wiedzieć jak byli obecnie niezadowolnieni z ministra skarbu, po schowaniu do kieszeni owych 100 miljonów, pozostawiliby coś jeszcze na ołtarzu ojczyzny. (Wesołość). Lecz — żart na stronę. Od tej olbrzymiej fantastycznej cyfry, którą przytoczyłem tylko ku uciesze, powracam do ustawy.

To, co poprzednio przytoczyłem, było celem Rządu przy ustanowieniu drugiej wyższej stopy podatkowej i kontyngentu. Należy uznać jako rzecz zupełnie godziwą, iż gorzelniom rolniczym przyznano inne jeszcze korzyści w projekcie rządowym i wnioskach komisyjnych. Korzyści te polegają na bonifikacjach. Obecne opusty podatkowe wynoszą, jak to przytoczył w swem sprawozdaniu czcigodny referent, około 800 tysięcy zł. rocznie. Nowe bonifikacje przewyższą tę sumę, jak się zdaje, trzy lub czterykroć; na razie nie możliwem jest przytoczyć dokładnej cyfry. Czynię tę uwagę umyślnie aby uchylić w Izbie i po za nią owe obawy, jakie ogarnęły ten bez wątpienia ważny przemysł i jego przedstawicieli. Rząd nie mógł ignorować tego faktu, a podwyższenie bonifikacji, tak, jak ją proponuje komisja, jest dostatecznym ekwiwalentem za ubytek pewnych korzyści systemu ryczałtowania.

Atoli dają się słyszeć głosy obawy, iż przy tak wysokiej stopie podatkowej obniży się konsumcja. Godnem jest zastanowienia, iż z tych samych ust, z pod tego samego pióra, które szerzy po świecie obawę, iż biedny chłopek nie będzie mógł już wychylić kieliszka wódki, do której przywykł, rozbrzmiewa zaniepokojenie, iż z tego lub owego kraju zostanie wyciągniętych tyle pieniędzy. (Wesołość). Jeżeli chłop nie będzie pił, wówczas nie będzie można wyciągnąć pieniędzy. Oba zdania, wzięte razem, nie są trafne i

oba — proszę wybaczyć takie wyrażenie — są przesadne.

Nie zaprzeczam, iż, być może, konsumcja się zmniejszy. Rząd wychodził z tego założenia, iż przyjdzie mu się liczyć z 15 procentowem zmniejszeniem obecnej konsumcji, w komisji i w dziennikach mówiono o 20 prc., 25 prc., a nawet 30 prc. Według mego zdania, pewnie nikt z nas nie może wiedzieć, kto ma tu słuszność, gdyż okaże to dopiero przyszłość. Przypuszczam, iż konsumcja może się zmniejszyć, doświadczenia jednak, poczynione w przeszłości, przemawiają przeciw obawie znacznego ubytku.

Według doświadczeń zebranych w innych państwach, jak w Anglji i Francji, gdzie dokonano bardzo znacznych podwyższeń i gdzie stopa podatkowa znacznie jest większą, niż stopa proponowana w przedłożeniu rządowem, konsumcja nie tylko się nie zmniejszyła, lecz się nawet poniekąd zwiększyła. Dla tego powtarzam: nikt nie może być pewnym, nikt nie może twierdzić, że nie ma racji przypuszczanie 15 prc. ubytku, lecz z drugiej strony tak samo żaden z tych panów, którzy mówili o 25 prc. nie może utrzymywać w sposób nieuprzedzony, iż jest zupełnie pewnym swego obliczenia. A czyż ostatecznie będzie to, panowie, tak wielkiem nieszczęściem dla konsumenta, jeżeli tu i ówdzie skutkiem wysokiej ceny, zmniejszy się rzeczywiście konsumcja, co zresztą może stać się tylko częściowo? (Bardzo słusznie! po prawicy). Czyż nie ma innych napojów, które mniej może szkodliwie a zarówno ożywczo oddziałują na zdrowie? (Bardzo słusznie! po prawicy).

Wprawdzie podnosił dzisiaj czcigodny pierwszy mówca, że dwa lub trzy najuboższe kraje Monarchji płacić będą najwięcej, i że z tego, co zapłacą, wcale nic lub prawie wcale nic, nie powróci do tych krajów. Być może, iż mówca nie myślał tak, jak powiedział dosłownie, w przeciwnym bowiem razie należałoby mi uczynić uwagę, że prawie żaden kraj Monarchji nie może poszczycić się tem, że nie pije wódki. Nawet w krajach uprawiających silnie winnice, jak Dolna Austrja, istnieje silna konsumcja wódki. Nie mam tyle czasu, abym mógł odbywać przechadzki po okolicach Wiednia; jeżeli jednakże w lecie, w której to porze czcigodni panowie opuszczacie stolicę, co napełnia mnie pewną radością (wesołość), pozwalam sobie na przyjemność zrobienia wycieczki w owe okolice i wtedy, przekonywam się, iż istnieje tam bardzo wiele szynków, że one, o ile można zauważać przez drzwi oszklone, są dość zaludnione.

Konsumcja istnieje tedy i tu także; co się tyczy ilości, to przyznaję chętnie, iż w wzmiankowanych krajach ludność więcej znacznie pije wódki. Ze stanowiska państwowego nie można traktować żadnego podatku w ten sposób, iżby stawiano sobie pytanie, która część państwa, lub kraju płaci w większej mierze ten lub ów podatek, i na której korzyść przypada ten podatek?

Wśród takiej bowiem hipotezy byłoby niemożliwem w uporządkowanem gospodarstwie państwowem ustawodawstwo podatkowe. Sądzę także, iż czcigodny pan mówca nie tak to rozumiał.

Skoro z pomocą tego podatku przyczynimy się do uporządkowania gospodarstwa, do zabezpieczenia i wzmocnienia naszej potęgi, to korzyść ztąd — a co nie jest uchwytnem, tego nie można ważyć — spadnie równo na wszystkich. Zresztą na razie powołuję się na to i zwracam uwagę — ponieważ nie byłem przygotowany na tę uwagę, więc nie mam pod ręką cyfr — iż w niektórych preliminarzach państwowych, licząc wstecz sześć lub ośm lat, znajdują się znaczne sumy, które z przyzwoleniem, jak to rozumie się samo przez się, wysokich Izb zostały użyte na bardzo ważne potrzeby krajów podalpejskich. (Bardzo słusznie! po prawicy).

Z okazji tego podatku muszę jeszcze w krótkości powrócić do kilku kwestyj, albowiem niestety przy tych wszystkich wspólnych ustawach podnoszono ze stron różnych: „Znowu korzyść dla Węgrów!“ Na czemże ma ona polegać? Przytoczono tutaj paragraf 74. Chociaż nie jest może rzeczą właściwą wśród dyskusji ogólnej bliżej się nad tem rozwodzić, to przecież muszę podnieść, iż i tu także zachodzi, o ile mogłem śledzić przemówienia preopinanta, błąd lub nieporozumienie.

Ten tak zwany haracz obliczono na 3 i pół miljonów. Statystyczne atoli tabele obrotu Węgier za lata 1886 i 1887 wykazują ubytek w eksporcie wódki z Węgier do Austrji. Jeżeli na podstawie statystycznych wykazów z tych dwóch lat zestawimy rachunek wedle wagi brutto i ilości alkoholu, to pokaże się, iż w tych dwóch latach corocznie, po odciągnięciu przewiezionej z Austrji przez linię cłową ilości alkoholu, przybyło z Węgier do Austrji 3600 hektolitrów alkoholu więcej. Od sumy tej należy jednak odliczyć nie podpadający pod paragraf 74 nowej ustawy handel likierem, koniakiem i rumem, co gdy uczynimy, przypadnie znowu na naszę korzyść 4000 hektolitrów.

Nie jest to przeto nic innego, jak zastosowanie ustalonej między obiema połowami Monarchji od czasu ugody zasady, iż każdemu z tych państw przysługuje zapewnienie dla siebie podatku spożywczego za całe kwantum produkcyjne, a to znowu jest zasadą polegającą na wzajemności. Taką samą zasadę utrzymaliśmy przy cukrze na naszę korzyść. Otóż musimy taką samę zasadę, jak to się samo przez się rozumie, uszanować na korzyść, jeżeli tak już chcecie powiedzieć, także drugiej połowy państwa.

Skoro zaprowadza się w obrębie jednego i tego samego terytorjum cłowego wspólny podatek spożywczy, to należy zrezygnować z tego, aby wynik tego podatku spożywczego rozdzielał się zupełnie jednakowo wedle konsumcji jednej i drugiej połowy państwa. Taki jednakowy rozdział byłby czystem niepodobieństwem, tak samo, jak Panowie nie mogliby starać się o to ze stanowiska państwowego, aby w razie, gdybyśmy posiadali osobne w tej mierze ustawodawstwo, podatek od wina był obracany wyłącznie na korzyść krajów produkujących wino. Nie da się na tem polu przeprowadzić podziału matematycznego.

Gdyby ktoś uważał to za złe — ja nie czynię tego, gdyż poczytuję to za konieczne następstwo ugody — gdyby ktoś jednak takie zajmował stanowisko, to musiałby dla samej konsekwencji domagać się dwóch różnych okręgów cłowych. O ile wiem atoli, z takiem żądaniem nie wystąpił nikt w tej Izbie, ku wielkiemu memu zadowoleniu; przytem jednakże nie należy przeoczać tej okoliczności, iż ta konsekwencja wspólnego okręgu cłowego jest zarówno konieczną, jak konieczną jest korzyść przypadająca na tę połowę Monarchji; wysyłamy bowiem do Węgier mnóstwo przemysłowych produktów i towarów znajdujących odbiorców w kołach rolniczych. Korzyści tej nie da się obliczyć, chociaż statystyczne wykazy wywozu z przemysłowych części Przedlitawji, oraz z Węgier mogłyby dostarczyć podstawy do takiego obliczenia.

Ponieważ mowa o cłach, muszę dotknąć kilkoma słowy tych zarzutów, z jakiemi tutaj wystąpiono.

Ten Rząd, a słowo „ten“ podkreślono, o ile w ogóle można go podkreślić w przemówieniu — lecz do tego należy się przyzwyczaić — otóż ten Rząd darowuje znowu, zwłaszcza Galicji i Bukowinie, masę pieniędzy na bonifikacje, a to wszystko stanowi tylko korzyść, którą ma się płacić z dochodów, czyli kieszeni, jeżeli tak chcecie Panowie, biednego konsumenta na rzecz mniej ubogiego a nawet bogatego.

Panowie! Gdyby takie zdanie było słusznem, jakżeby miała się rzecz z cłami, a przedewszystkiem z cłami ochronnemi? (bardzo słusznie! z prawicy). Cło ochronne, jakie zaprowadza państwo celem chronienia przędzalni bawełnianych, fabrykacji sukna i t. d. musi mieć ten skutek, iż przemysłowcy nasi pozbywają tutaj swoje produkta po cenie odpowiedniej. A kogo obciążają oni? Każdego konsumenta, zatem także ubogiego i najuboższego.

Taką argumentacją dałoby się może ze stanowiska socjalistycznego wywołać pewien efekt, ze stanowiska jednak naszego państwa i naszych społecznych zasad, musimy, zdaje mi się, obstawać przy tem, iż to, co może przedsięwziąć państwo dla ochrony jednej lub drugiej gałęzi przemysłu, jeżeli tylko dzieje się to w sprawiedliwym i słusznym rozmiarze, dzieje się widocznie na rzecz ogółu; albowiem każdy przemysł jest zarówno korzystnym dla robotnika jak rękodzielnika, a korzyść ta wynika ze sposobu, w jaki on sprzedaje swój całkowicie lub w połowie gotowy produkt, a także ze sposobu, w jaki on spotrzebowuje pracę zarobnika: słowem, nie chcę bowiem zapuszczać się na dalekie pole ekonomiczne, nikt nie zaprzeczy, iż przemysł, jakiejbądź kategorji, oddziaływa ostatecznie na wielkie masy ludności. Tak zapatrując się na rzeczy, nie mogę podzielać i tych zarzutów.

Co się tyczy ustawy kontyngentowej, co do której nie przedłożono jeszcze wys. Izbie sprawozdania komisji, to nie będę się dzisiaj obszerniej o niej rozwodził. Przyjdzie ona i bez tego pod dyskusję, a chociażby obie ustawy zostały równocześnie Panom przedłożone, muszę tylko odpowiedzieć na monitum w tej mierze—że nie zdaje mi się, aby istniał regulamin, któryby zezwalał i umożliwiał równoczesne załatwienie obu przedłożeń Izba może obradować i załatwiać tylko po kolei ustawę za ustawą.

Trzeci z rzędu mówca poruszył i dotknął wśród dzisiejszej dyskusji mnóstwo innych rzeczy, mniej lub więcej obcesowo, tak np. znany frazes, iż państwo nasze zawsze pozostaje wstecz o jednę ideę.

Zacytowano tutaj także dawne smutne walki różnych wyznań religijnych, wspomniano o połączeniu Włoch i Niemiec, o loterji, księciu Monaco itd. Sądzę, iż wys. Izba uwolni mnie od obowiązku rozprawiania się z temi wszystkiemi szczegołami. Jedno tylko pozwolę sobie poruszyć, a to odnośnie do przemówienia trzeciego z rzędu mówcy. Można mieć odmienne zdanie, można bezwątpienia przeciw zapatrywaniom Rządu przytaczać kontrargumenta lub być innego przekonania; nie sądzę jednak, aby było koniecznem posuwać się do niegrzeczności lub okazywać się nieprzyjaźnym, mówić o podstępnem milczeniu Rządu i dobierać tym podobnych epitetów, gdyż w przeciwnym razie musiałbym odpowiedzieć, że nieprzyjaźne wyrażenia w formie niegrzeczności dowodzą tylko braku rzeczowych kontrargumentów (brawo! brawo! z prawicy) do spokojnej i objektywnej obrony własnych interesów.

Jeżeli atoli właśnie czcigodny p. deputowany (Menger), który zna Galicję i jak jestem przekonany zna jej język i obyczaje, okazał się tak nieprzyjaźnie usposobionym dla moich ściślejszych ziomków i dopuścił się uwag lub zaczepek, wychodzących po za granice, jakich zwykliśmy przestrzegać przy poważnem traktowaniu spraw ważnych; to zdaje mi się, iż moi czcigodni ziomkowie przyjmą owe uwagi i zaczepki z tym spokojem ducha i tą zimną krwią, jaką może i powinien zachować każdy poważny mąż, gdy idzie o obronę własnych, choćby nawet objektywnie mylnych zapatrywań i zachowają w pamięci: *vous vous fachez, donc vous avez tort.* Bywają niekiedy niespodzianki zgotowane temu lub owemu, niespodzianki lub rozczarowania, jakie zaszły przed ośmioma przeszło tygodniami (alluzja do audjencji Jaworskiego), a które, być może, są przyczyną tego złego humoru, a wobec tego należy właśnie zachować się spokojnie. (Wesołość na prawicy).

Co się tyczy samej ustawy i jej finansowej konieczności, gdyż i tę tutaj podniesiono, to dowiedziałem się z zadowolnieniem, iż pierwszy mówca, przemawiający przeciw przedłożeniu, przyrzekł prowokować jednomyślną uchwałę tej wys. Izby za nowym podatkiem, który byłby wogóle podatkiem czysto spirytusowym. Byłbym rzeczywiście bardzo wdzięcznym, a to nie za jednomyślną uchwałę, lecz już za to, gdyby wogóle została powziętą dobra uchwała. Muszę jednak wspomnieć, iż takie przyrzeczenie dawali mi ciągle — nie szanowny preopinant — lecz niektórzy panowie przy innym rodzaju podatku, a dawali je w formie: „Jestem gotów głosować i za tym także podatkiem, tylko w innym kształcie.“ Forma jednak, jakiej potrzebowałem, nigdy nie była im przyjemną, a skutkiem ciągłych przyrzeczeń nie mogłem nigdy dojść do pieniędzy, których potrzebuje kasa państwowa (wesołość na prawicy). Że zaś kasa potrzebuje pieniędzy, mniemam, iż o tem byłoby zbytecznem bliżej się rozwodzić.

Pozwoliłem sobie już nadmienić przy innej sposobności, że nie przeczę, iż jest bardzo wiele potrzebujących rzeczywiście reformy publicznych podatków, albo jak Panowie chcecie — ciężarów. A powtarzałem to w komisji—nie wiem już po ile razy—iż będę bardzo zadowolniony, gdy będę w możności czynienia propozycji o złagodzenie, a jeżeli będzie można, o zniesienie niektórych z tych podatków (oklaski z prawicy), ale ta chwila dziś jeszcze nie nadeszła, a to z licznych powodów.

Panowie deputowani wiedzą przecież sami, że do Rządu stawiane są olbrzymie żądania tam, gdzie chodzi o wydatki na cele publiczne. Nie ma tu deputowanego, któryby, jeżeli wogóle zabiera głos w rozprawie nad budżetem, nie stawiał żądania do Rządu (wesołość po prawicy), a może jest tu jaki pan deputowany, który tego nie czyni, wówczas proszę go o przebaczenie, ale ja sobie tego nie przypominam. (Wesołość na prawicy). Stawiane są liczne żądania wydatków na budowy szkół, na koleje i różne inne cele publiczne, i powtarzam, co miałem już zaszczyt powiedzieć w wysokiej Izbie: Nie przyznaję, aby wszystkie te żądania były uzasadnione, ale nie twierdzę też, iżby wszystkie były bez podstawy. Z tego wypływa wzmagający się ciężar wydatków publicznych, a nawet w czasach najspokojniejszych i najbardziej pokojowych musimy o tem pamiętać aby nasz bilans uporządkować, i z wydatkami, których od nas z różnych stron żądają, w ten sposób się liczyć, aby nie uciekać się co roku do zaciągania długów.

Powiedział wprawdzie dzisiejszy, trzeci z rzędu mówca w rozprawie, iż nasz niedobór nie jest rzeczywiście tak wielkim, jak go obliczyłem w projekcie budżetowym. Żałuję jednak mocno, że tego świadectwa nie dano mi przed rozprawą nad budżetem, dziś jest to tylko musztarda po obiedzie. Ale że ten niedobór istnieje, może każdy bezstronny wyczytać z liczb.

Moi panowie, nie ucieknę się z pewnością do zużytego fortelu, przypisywanego bardzo często rządom przez dzienniki, iż skoro się potrzebuje podatków, straszy się słuchaczy nadejść mającemi zdarzeniami; ale powołuję się tylko na to, co powiedziałem już w rozprawie nad budżetem delegacyjnym, a mianowicie ze względu na przemówienie dep. Neuwirtha. Niewątpliwem jest bezwzględne zamiłowanie pokoju wszystkich decydujących sfer w Austro-Węgrzech i bezwzględna tendencja do utrzymania pokoju; ale także nie jest tajemnicą to, że wszystkie mocarstwa Europy, mające prawo do udziału w sprawach tej części świata, współubiegają się wzajem w uzupełnianiu swej potęgi zbrojnej. Mamyż być tymi, którzy sami tylko pozostają w tyle? Tego sobie pewnie nikt z panów nie życzy, i to jest właśnie, jak panowie łatwo pojmiecie, jednym z najznaczniejszych wydatków, jakie nas czekają jeszcze. Jeżeli ten wydatek zostanie zaspokojonym i jeżeli w najbliższym budżecie zostanie nadwyżka, wówczas, moi panowie, minister skarbu będzie pierwszym, który zajmie się ulgami.

Tak samo, jak nie będę mógł bez waszego zezwolenia rozporządzać całym dochodem z podatku spirytusowego, jeżeli tenże zostanie uchwalonym, tak samo nie mogę według mojej tylko woli dokonać zniżeń lub złagodzeń podatków. To wszystko leży w waszej mocy. Panowie nie dopuścicie przeto do żadnego prejudykatu, skoro uchwalicie proponowany przez Rząd podatek. Że tu i ówdzie podnoszą się skargi na szczególnie wysokie ciężary i gniotące podatki, nie chcę przeczyć, lecz uznaję z wdzięcznością, że wys. Izba zgadza się na nowe żądania w razie potrzeby, wywołanej ważnemi celami państwowemi.

Jedno jeszcze muszę powiedzieć. Nie żyjemy wcale, w złotym okresie, nazwałbym go raczej okresem żelaznym. Musimy pracować i ponosić ciężkie ofiary aby, da Bóg, pozostawić naszym potomkom i następnej generacji zabezpieczoną i potężną Austrję jako spuściznę po nas, i ja sądzę, że z tego rzeczywiście i prawdziwie patrjotycznego stanowiska rzecz biorąc, nie zaniecha wys. Izba udzielić swego przyzwolenia na to przedłożenie. (Oklaski na prawicy).

Uroczystość
poświęcenia budynku wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Szkoła dublańska święciła w sobotę dnia 2 b. m. niezwykłą uroczystość. Odbyło się bowiem poświęcenie, że tak powiemy, własnego gmachu szkolnego, skromnego wprawdzie ale pięknego i obszernego, odpowiadającego potrzebie nauk. Jak wiadomo, mieściła się szkoła dotąd w dawnych zabudowaniach dworskich, gdzie nie było dostatecznego miejsca ani na zbiory naukowe, ani na pracownie dla profesorów i uczniów, słowem posiadała mnóstwo niedostatków, którym z powiększeniem sił nauczycielskich i rozszerzeniem zakresu nauki trzeba było zaradzić.

Potrzebie tej stało się dzisiaj zadość; kosztem kraju i przy pomocy rządu stanął ładny i wygodny budynek, którego poświęcenie i oddanie w ręce dyrektora tej szkoły p. Lubomęskiego właśnie onegdaj miało miejsce.

Mimo niepewnej i niestałej pogody liczny zastęp znakomitych osób zjechał na tę uroczystość, jak JE. ks. arcybiskup Morawski z ks. kanonikiem dr. Lewickim, JE. p. Marszałek krajowy hr. Tarnowski Jan, członkowie Wydziału krajowego pp. Bereźnicki, dr. Hoszard, Seweryn Henzel, posłowie Edward Jędrzejowicz, Bolesław Augustynowicz, Tadeusz Lange, Ludwik Wierzbicki, prof. dr Tadeusz Pilat, rektor politechniki dr. Niedźwiedzki i prof. Wilkowski, dyrektor szkoły weterynaryjnej dr. Seifmann i prof dr. Kadyi, profesorowie szkoły lasowej Demianowski i Burzyński, dyrektor szkoły przemysłowej Tschirschnitz i w. i.

Ze strony rządu przybył JE. p. namiestnik Zaleski z JW. prezydentem Loeblem, komisarzem rządowym w kuratorji szkoły dublańskiej p. Andabazem i z c. k. komisarzem ks. Pawłem Sapiehą.

Przybyli goście udali się przedewszystkiem do nowo wybudowanej szkółki ludowej w Dublanach powstałej o własnych siłach gminy, przy pomocy kraju i jak to zwykle, zasiłku ze szkatuły cesarskiej. Aktu poświęcenia tej szkółki raczył dokonać sam ks. arcybiskup, któremu wójt dublański Pasierski w serdecznych słowach za ten zaszczyt podziękował. W tych samych pełnych szczerości i prostoty a gładkich słowach zwrócił się wójt z podziękowaniem do JE. pp. Namiestnika i Marszałka krajowego.

Charakterystycznym i rzewnym był ten moment, kiedy p. Marszałek, uścisnąwszy poczciwą i pracowitą dłoń swego współobywatela wójta Pasierskiego, otoczony został przez wszystkich włościan, którzy tłumnie garnęli się doń z tem samem uczuciem, co i ich wójt, a jeżeli który z nich nie mógł docisnąć się do ręki p. Marszałka, szczęśliwym był, jeżeli mógł dotknąć się połów kontusza.

Po poświęceniu szkółki ludowej podążyli goście do głównego budynku szkoły rolniczej, w którym w jednej ze sal szkolnych odprawił ks. arcybiskup nabożeństwo. Sala ta była pięknie w kwiaty i zieleń ustrojona. Ścianę zdobił portret z jednej strony ks. Leona Sapiehy, inicjatora tej szkoły, z drugiej dzisiejszego p. Marszałka.

Tutaj pierwszy przemówił ks arcybiskup zaznaczając, że każda praca od Boga zaczynać się powinna, i tak też szkoła zaczęła, Bóg przeto pobłogosławi tej pracy.

Następnie zabrał głos JE. p. Marszałek i w te przemówił słowa:

„Zwyczajem jest zdawna u nas przyjętym i poniekąd tradycją już uświęconym, że przy inauguracji nowo powstałych gmachów, takich zwłaszcza, których celem jest dobro ogółu i oddawanie usług społeczeństwu. — odbywamy religijny obrzęd poświęcenia.

„Znaczenie takiego aktu jest, zdaje mi się, dwojakie, oznacza on najpierw, że dzieło zamierzone przebyło właśnie pewne stadjum przygotowawcze i wchodzi w nowy okres rozwoju, w którym już owoców po niem spodziewać się należy, ma też niewątpliwie i to znaczenie, że przywiązując do dzieła wielką wagę, pragniemy rozpocząć je z Bogiem, ażeby zjednać dlań i uzyskać błogosławieństwo.

„Jeżeli zaś tak się rzecz ma z każdą powstającą instytucją, mającą do spełnienia jakiś cel cywilizacyjny, choćby tylko w sferze interesów materjalnych, — o ileż więcej jeszcze musi to być prawdą tam, gdzie idzie o interesa i sprawy wyższego rzędu, o korzyści moralne, gdzie jak w dzisiejszym wypadku chodzi o przyszłość jednego z wyższych zakładów naukowych, w których kształci się młodzież będąca nadzieją i przyszłością kraju.

„Trzydzieści dwa lat upłynęło od czasu, jak podobną uroczystość obchodzono w Dublanach przy poświęceniu budynku, w którym od początku swego istnienia szkoła znajdowała pomieszczenie.

„Zmieniły się od owego czasu stosunki i potrzeby, wzrosły wymagania, ale trwałą i w niczem niezmienioną pozostała zasługa tych, co w założeniu szkoły wzięli inicjatywę i pierwsze największe mieli do zwalczenia trudności.

„Z wdzięcznością i czcią należy tu wspomnieć ich imiona, a przed wszystkiemi innemi Leona ks. Sapiehy, z którego pamięcią łączą się niemal wszystkie najważniejsze i najpożyteczniejsze instytucje, w kraju naszym podówczas do życia powołane. Obok niego zaś imiona zasłużonych około szkoły dublańskiej: Kazimierza Krasickiego, Ludwika Skrzyńskiego, Józefa i Antoniego Jabłonowskich i wszystkich członków ówczesnego komitetu Towarzystwa gospodarskiego, oraz wielu ofiarodawców, którzy radą i pomocą materjalną do powstania szkoły lub utrwalenia jej bytu się przyczynili.

„Pomiędzy zasłużonymi wymienić również należy przewodniczącego ówczesnej kuratorji, tyloletniego prezesa Towarzystwa gospodarskiego, Adama księcia Sapiehę, w którym szkoła miała i ma zawsze życzliwego i gorliwego opiekuna.

„Byłoby też pominięciem słusznie należącego uznania, gdybyśmy przy dzisiejszej uroczystości nie wspomnieli b. marszałka Ludwika Wodzickiego, za którego urzędowania powstała myśl budowy nowego gmachu szkolnego i pod którego laską wszystkie najważniejsze uchwały odnoszące się do szkoły Dublańskiej przez Sejm krajowy powzięte zostały.

„Gmach, którego poświęcenie dziś uroczyście obchodzimy, zawdzięcza szkoła hojności Sejmu, a także (z wdzięcznością uznać to należy) szczodrej pomocy c. k. Rządu. Reprezentacja kraju słusznie ocenia ważność i znaczenie wyższej szkoły rolniczej w kraju tak przeważnie jak nasz rolniczym, to też nie szczędzi ofiar na jej utrzymanie, na wyposażenie jej w środki naukowe i na stworzenie warunków niezbędnych do jej rozwoju.

„Z tego punktu widzenia nie da się zaprzeczyć, że szkoła tutejsza wiele Sejmowi krajowemu zawdzięcza, ale także śmiało powiedzieć można, że szkoła ma możność a nawet stosunkowo wielką łatwość wywiązania się z tego długu i zjednania sobie nietylko uznania, ale nawet wdzięczności kraju.

„Że to się stanie, nie ma powodu wątpić, to stan dzisiejszy szkoły i skład grona nauczycielskiego dają podstawę do świetnych i jak najlepszych pod tym względem nadziei.

„W rocznikach szkoły dublańskiej, których tom pierwszy niedawno został wydany, znajduje się na samym wstępie słowo, które trafnie i pięknie określa zadania szkoły.

„Powiedziano tam, że szkoła Dublańska posiada oddawna świadomość swoich względem kraju obowiązków, które nie kończą się na samem nauczaniu i kształceniu młodzieży, ale sięgają dalej i obejmują inne niemniej ważne zadanie polegające na tem, żeby wywierać wpływ ożywczy na rolnictwo i oddziaływać wprost na gospodarstwo krajowe.

„W tych słowach mieści się istotnie cały program, to też życzyć tylko trzeba z głębi serca czcigodnemu kierownikowi szkoły i całemu szanownemu gronu nauczycielskiemu, żeby program ten został spełnionym i zamierzone cele w całej pełni osiągnięte.

„Młodzieży zaś zgromadzonej tu dla nauki a tworzącej zastęp przyszłych rolników i obywateli kraju życzę przedewszystkiem gorliwości w pracy i wytrwania w obranym zawodzie.

„Słusznie mówi jeden z naszych mistrzów słowa, że „młodość jest rzeźbiarką co wykuwa żywot cały“; niechże ci co w przyszłości mają krzewić naukę rolnictwa i roznieść po kraju gruntowną jego znajomość pozostaną zawsze wierni obranemu zawodowi, a w tym zawodzie praktycznym i realnym, niechaj teraz już nie tracą z oka tego pierwiastku idealnego, który podnosi i uzacnia każdą pracę podjętą nie wyłącznie dla własnego pożytku, ale także z myślą głębszą, z chęcią przyczynienia się do ogólnego dobra.

„Tą myślą trzeba przejąć się zawczasu, a Bóg zamiarom poszczęści, — ziarna tu zasiewane wydadzą plon obfity i prace podjęte wyjdą na pożytek i na chlubę kraju.

„Oddając dziś w imieniu Sejmu i w imieniu Wydziału krajowego gmach ten do użytku szkoły, oddając go w ręce twoje, szanowny Panie Dyrektorze i w ręce całego grona nauczycielskiego, kończę słowem, w którem chciałbym zawrzeć i streścić wszystkie moje najszczersze i nagorętsze dla szkoły Dublańskiej życzenia, — słowem, którem rolnicy zwykli pozdrawiać się przy pracy: „Szczęść Boże.“

Na przemówienie to odpowiedział dyrektor szkoły p. Lubomęski składając podziękę imieniem kolegjum profesorów Wysokiemu Sejmowi za szczodrobliwość w dostarczeniu funduszów na wybudowanie gmachu i wyposażenie szkoły — a także Wysokiemu c. k. Rządowi za łaskawe przyczynienie się do tych kosztów, a wreszcie Wydziałowi krajowemu za zarządzenia przez wykonanie budowy. Wykazując następnie w dłuższem przemówieniu potrzebę wystawienia tego budynku — działanie i kierunek szkoły, tak zakończył:

„Nie dziś pora omawiać całości działania tembardziej, gdy nie mogę twierdzić, byśmy wszystkie jego warunki już posiadali. Zaznaczyłem tylko kierunek oddziałania szkoły na rolnictwo w kraju i proszę dostojnych przedstawicieli wys. Sejmu i wysokich władz, by obok wyrazów wdzięczności za pobudowanie gmachu tego raczyli przyjąć zapewnienie, że członkowie ciała nauczycielskiego tej szkoły z gorliwością i zamiłowaniem oddawać się będą pracom swego zawodu i wszelkim pracom dla postępu rolnictwa, które im są lub staną się dostępnemi i że serdecznie odczuli ciepło mieszczące się w życzeniu „Szczęść Boże.“

Winne podziękowanie składam najprzew. Arcypasterzowi za poświęcenie szkoły i błogosławieństwo pasterskie. Oby się rozwijała ta szkoła przy błogosławieństwie bożem na pożytek kraju.“

Imieniem uczniów szkoły Dublańskiej przemówił pan hr. Potocki następnie:

„Dostojni i czcigodni panowie! W imieniu młodzieży ze wszystkich dzielnic ziemi naszej — garnącej się do tego przybytku naukowego, do tej jedynej polskiej wyższej szkoły rolniczej, niech mi wolno będzie w tej pamiętnej dla nas chwili, słów kilka wypowiedzieć.

„Najpierw należą się od nas wyrazy hołdu i wdzięczności pamięci tych dobrze zasłużonych krajowi mężów, którzy w doskonałem zrozumieniu potrzeb rolnictwa naszego, do utworzenia tej instytucji dali inicjatywę, więc śp. Leona ks. Sapiechy, Kazimierza Krasickiego i Ludwika Skrzyńskiego. Dzięki ofiarności całego kraju, znajdującej wyraz w szczodrobliwości wys. Sejmu, dzięki troskliwej opiece Wydziału krajowego oraz kuratorji dla szkoły, która dawniej z niedostatkiem przez czas długi walczyć musiała, stworzone zostały warunki pomyślnego rozwoju.

„Przedewszystkiem cześć i wdzięczność głęboką żywimy dla tych zacnych mężów, którzy reorganizacji nadali zakładowi naszemu zakrój odpowiedni potrzebom kraju i wymaganiom czasu.

„Imiona ich złotemi głoskami wypisane będą na kartach historji naszej szkoły. Wiernym jestem tłumaczem uczuć kolegów moich, gdy z serca płynące podziękowanie za tylokrotne dowody troskliwości o rozwój naszej szkoły i życzliwość dla uczącej się w niej młodzieży, u steru władzy krajowej stojącym dostojnikom wynurzę.

„Naszym bezpośrednim przewodnikom na polu naukowej pracy niesiemy daninę wdzięczności, czci i miłości, pragnąc miłością za miłość wypłacić.

„Wszakże członkowie ciała nauczycielskiego stanowiący ozdobę naszego ogniska naukowego, nie ograniczają się do stanowiska urzędowego, ale pełni gorliwości obywatelskiej, dzierżą nas życzliwością starszych przyjaciół a do poczucia obywatelskich obowiązków pobudzają.

„Ich ciepło, w naszych sercach ciepło wznieca i rodzi uczucie dozgonnej wdzięczności.

„Waszej to usilnej i gorliwej pracy, kierownicy nasi, szkoła zawdzięcza dzisiejsze stanowisko, a my tysiączną inicjatywę do prawdziwie obywatelskiej pracy na naszej ukochanej glebie.

„Wy nas uzdolnicie, abyśmy pełnili obowiązki nasze, nietylko jako dzielni rolnicy, ale jako prawi synowie ojczyzny.

„Pełni wdzięczności składamy wam serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“

„Zapewnić mogę, że zasiew rzucony w tej instytucji nie padnie na niewdzięczną niwę.

„Z sercem gorącem, z zapałem młodzieńczym wystąpimy do walki z trudnościami zawodu, a niosąc wysoko sztandar nauki i postępu, pracować będziemy nad rozwojem rolnictwa, trzymając ziemię jako świętą spuściznę ojców, której w obce ręce oddawać nie wolno.

„Przedewszystkiem w tej świątyni nauki sumienną pracą postaramy się uskarbić sobie zasoby wiedzy zdolne ukrzepić nas do przyszłej działalności.

„W przyszłości, czujemy to dobrze — czeka nas praca cięższa, której sprostać mamy nadzieję, pełniąc sumiennie obowiązki, zbrojni w światło nauki, zagrzani miłością ojczyzny a ufni w pomoc bożą.“

Uroczystość ta podniosła i w poważnym nastroju — zakończyła się śniadaniem, do którego wszyscy obecni goście wsiedli.

Posłowie sejmowi bawiący w Wiedniu nadesłali na tę uroczystość następujący telegram:

„W dniu uroczystym poświęcenie gmachu szlemy jedynej polskiej wyższej szkole rolniczej gorące życzenia świetnego rozwoju. Oby uczniowie jej, synowie całej Polski, w szczęśliwszych, niż nasze, warunkach ojczystą ziemię uprawiać mogli!

(Podpisano): Struszkiewicz, Abrahamowicz, Bobrzyński, Madejski.“

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła pos. polskiego w Wiedniu, otrzymaliśmy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła pos. pol. w dniu 27 maju, poseł Rutowski zdał Kołu sprawę w imieniu komisji spirytusowej o wnioskach p. Niemczynowskiego, a rozprawy nad tymi wnioskami ukończyły się na następnem posiedzeniu d. 28 maja.

Wnioski te brzmiały: I. „Z chwilą wejścia w życie ustawy wódczanej skarb państwa zwracać będzie wszystkim gminom i funduszom krajowym sumę, jaką pobierały w roku 1887 czy to jako podatek konsumcyjny czy dodatki do podatków od alkoholu, jeżeli odnośne gminy i kraje takowe podatki zniosą. W razie gdyby która z tych gmin lub kraj zaprowadziły jakiejkolwiek wysokości podatek od alkoholu traci prawo do pobierania zwrotu z skarbu państwa. II. Po wejściu w życie ustawy opodatkowania spirytusu znosi się podatek od wyszynku.

Sprawozdawca komisji p. Rutowski w obszernym wywodzie wyłożył powody, dla których komisja Koła wnosi odrzucenie tych wniosków. Mianowicie, co do pierwszego wniosku, komisja zwraca uwagę, że prócz krajów i gmin, które zaprowadziły dodatki konsumcyjne, wszystkie inne kraje i gminy mają do tego równe prawo, że w wielu krajach zaprowadzenie jest w toku, lub przygotowywane. Dalej, dodatki konsumcyjne nie są wieczyste, są odwołalne. Prawo nakładania dodatków konsumcyjnych na kraje i gminy, jako prawo publiczne, stoi wobec prawa państwa, nakładania lub podwyższania podatku, a nie ma żadnego tytułu prawnego, aby żądać odszkodowania dla miast i krajów z powodu, że państwo użyło swego prawa podwyższenia podatku. Gdybyśmy taką zasadę przypuścili, w takim razie także państwo miałoby prawo do odszkodowania z powodu, że kraje lub miasta nałożyły opłaty na spirytus opodatkowany przez państwo. Zupełnie inaczej ma się z prawem propinacyjnem, dziś rzeczowem i prywatnem, które ukrócone przez podatek na rzecz państwa, może domagać się odszkodowania. Wszelka akcja, opuszczająca grunt, na którym dotychczas Koło w tej sprawie stało, zaszkodziłaby sprawie odszkodowania propinacji, bez żadnej innej korzyści.

Co do wniosku o zniesienie podatku od wyszynku, komisja uznając jego ciężar, który jednak o połowę jest mniejszy niż w innych krajach monarchji, przedewszystkiem uważa za właściwe sprawę tę odłożyć do czasu kiedy sprawa propinacyjna będzie uregulowaną w parlamencie i w sejmie krajowym.

P. Niemczynowski w odpowiedzi obszernej nie wykazawszy prawnej podstawy do uchwalenia jego wniosków, przedstawiał tylko ich dogodność tak dla miast jak i dla konsumentów, bo zniesienie opłat miejskich od wódki wpłynęłoby na zniżenie jej ceny, także w tym samym kierunku działałoby zniesienie podatku od szynków.

W dalszych rozprawach przemawiali przeciw uchwaleniu tych wniosków pp. Grocholski i Rutowski. A po zamknięciu rozpraw Koło wszystkiemi głosami przeciw czterem odrzuciło oba wnioski p. Niemczynowskiego. Poczem p. Niemczynowski zażądał, aby go Koło uwolniło od solidarnego z delegacją polską postępowania w

Izbie poselskiej i pozwoliło mu głosować w Izbie przeciw uchwałom Koła. Wniosek ten odrzuciło Koło wszystkimi głosami przeciw trzem.

Następnie przyszedł pod rozprawę wniosek p. Karola Lewakowskiego, który brzmiał: „Koło polskie uchwali wnieść w Izbie ustęp w ustawie o opodatkowaniu wódki, zaprowadzający przymus rektyfikacji".

P. Rutowski imieniem komisji gorzelnianej przedstawił, że nad sprawą dotkniętą w tym wniosku, komisja wyczerpujące przeprowadziła obrady. Komisja gorzelniana uznaje potrzebę zaprowadzenia czyszczenia wódki.

Sprawa ta potrzebuje jednak przygotowań, zbadania stopnia szkodliwości wódki odnośnie do surowego materjału z jakiego jest pędzoną według tego czy pochodzi z wysoko czy niskoprocentowego spirytusu. Dalej potrzebę wprowadzenia metod taniego czyszczenia. Inaczej przymus rektyfikacyjny spirytusu zwróciłby się przeciw Galicji, przeciw produkcji spirytusu z kartofli, a produkcja ta byłaby wydaną na łup industrji rektyfikacyjnej w zachodnich krajach monarchji. Dla tego komisja zaleca uchwalenie rezolucji wzywającej rząd najprzód do badań, do zachęcania inwencji w celu wprowadzenia taniej metody czyszczenia wódki.

Po krótkiej jeszcze dyskusji, Koło wszystkimi głosami przeciw czterem usunęło wniosek p, Lewakowskiego, a uchwaliło rezolucję wnoszoną przez komisję spirytusową.

Następnie Koło na wniosek pp. Lewakowskiego i Abrahamowicza przystąpiło do szczegółowych obrad nad paragrafami komisyjnego projektu ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Na tem posiedzeniu i na następnem 30 maja, Koło, po krótkich rozprawach nad kilku drobnemi poprawkami proponowanemi przez p. Lewickiego, które usunęło, przyjęło bez zmiany wszystkie paragrafy projektu ustawy przedłożonej przez komisję izbową i rezolucje przez tęż komisję zaprojektowane.

Na posiedzeniu w dniu 31 maja, Koło przystąpiło do wyboru członków delegacji austrjacko-węgierskiej, do której posłowie z Galicji wybierają siedmiu członków i dwu zastępców. Członkami delegacji wybrani zostali posłowie: Smolka (46 głosami), Chrzanowski (46 głosami), Alfons Czajkowski (43 głosami), Jaworski (38 głosami), Hausner (33 głosami), Bobrzyński (28 głosami), Madejski (27 głosami). Pierwszym zastępcą wybrano p. Sawczyńskiego, drugim zastępcą p. Mandyczewskiego.

Zjazd delegatów

Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Zapowiedziany od kilku tygodni zjazd delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych całego kraju, przyszedł wreszcie wczoraj do skutku.

Potrzebę tych narad wywołała smutna sprawa upadłego Towarzystwa handlu skórami i oburzone głosy opinji publicznej na niedbalstwo i brak należytej kontroli w zarządach naszych stowarzyszeń.

Tym to przyczynom z całą słusznością przypisywano powtarzające się ciągle malwersacje i nadużycia i domagano się stanowczej i skutecznej reformy w ustroju administracyjnym stowarzyszeń.

Opierając się na bolesnych doświadczeniach, zarzucano naszym stowarzyszeniom, że z małemi, bardzo nielicznemi wyjątkami, zarząd stowarzyszeń bywa zdawany w ręce ludzi, którzy nie dorośli do tego zadania swoją fachową wiedzą i wykształceniem, którzy wszelako bądź uzurpowanym stanowiskiem swojem w hierarchji naszego społeczeństwa, bądź agitatorską swoją ruchliwością pozyskali mandaty.

Zarzucano dalej, że Rady nadzorcze stowarzyszeń i wybrane z ich łona kontrolujące komisje wypełniają nadzór nad zarządami jedynie, aby zadość uczynić formie i literze statutu, że przeprowadzane przez nie szkontra, lustracje i rewizje kas, rachunków i magazynów stowarzyszeń bywają z reguły prowadzone albo z zupełną nieznajomością sposobów umiejętnej kontroli, albo co zgubniejsza — z lekomyślnością iście bezbrzeżną.

Owóż słusznemi były zarzuty, że w tych dwóch przyczynach — w nieudolności wybieranych zarządów i w braku sumiennej kontroli — tkwią zarodki ekonomicznych klęsk, nawiedzających nasz zubożony i zdeskredytowany kraj pod formą wstydliwych likwidacyj lub konkursów i bankructw naszych stowarzyszeń.

Więc tym razem z dziwną zgodnością domagała się opinja powszechna zaradzenia temu, a to tem usilniej, że z pewnych sfer poczęto głosić poglądy, osłabiające ufność ku naszym stowarzyszeniom. Sfery te postawiły, jako zasadę b e z k a r n o ś ć i n i e o d p o w i e d z i a l n o ś ć R a d n a d z o r c z y c h za nadużycia i malwersacje popełniane przez Zarządy.

Wbrew najjaśniejszym, niewątpliwym postanowieniom statutów, wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy o stowarzyszeniach, wbrew wreszcie własnym dawniej publicznie wypowiadanym poglądom, poczęto walczyć przeciw teorji, ugruntowanej w praktyce, że przedewszystkiem Rady nadzorcze i komisje kontrolujące dźwigają na sobie brzemię odpowiedzialności za czynności Zarządów i biorąc asumpt z nadarzonego specjalnego wypadku, ogłoszono *orbi et urbi* tezę bezkarności i nieodpowiedzialności Rad nadzorczych.

Z radością więc witamy zebranych delegatów i życzymy, aby narady ich, opierając się na gruntownej znajomości potrzeb i wewnętrznego ustroju naszych stowarzyszeń, wprowadziły w ich administrację systematyczny ład i fachową rutynę, a wzmocniły istotną a tak pożądaną kontrolę przez Rady nadzorcze i komisje kontrolujące. — Kwestja to tem pilniejsza, że, jak dochodzą nas wieści, chodzi obecnie o zamknięcie stowarzyszeniom wekslowego kredytu w Kasach oszczędności, co, gdyby stało się faktem, zachwiałoby bezwątpienia bytem wielu stowarzyszeń.

I dla tego to z tem większą niecierpliwością oczekiwać będziemy wyniku tych narad i bezzwłocznie podamy je do wiadomości naszych czytelników.

Kronika.

Lwów, dnia 4 czerwca.

Mianowanie. Dr. Marjan Sokołowski, nadzwyczajny profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, został mianowany zwyczajnym profesorem historji sztuki na tym Uniwersytecie.

P. Namiestnik przeniósł c. k. komisarzy powiatowych, Jakóba Sokołowskiego z Kałusza do Lwowa i ks. Pawła Sapiehę ze Lwowa do Przemyśla.

Odznaczenie Ignacy Łobaczewski, radzca sądu krajowego w Krakowie z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radzcy sądu wyższego z uwolnieniem od taksy.

C. k. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Bereściu, z filją w Polanach, dekanatu muszyńskiego, ks. Janowi Seneta, gr. kat. administratorowi probostwa w Leszczynach.

Do Rady powiatowej kolbuszowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Józef Homolacs c. k. naczelnik sądu powiatowego, oraz p. Bolesław Chodziński, kierownik szkoły ludowej w Sokołowie.

Hr. Karol Lanckoroński, jak donosi *Kraj* petersburski, zamierza swe dobra w Galicji sprzedać baronowi Hirszowi w Paryżu za 5 mil. złr. Doniesienia *Kraju* zwykle są tak kłamliwe, że i w to niebardzo nam się chce wierzyć.

Ślub. P. Siemaszko, artysta dramatyczny, bardzo utalentowany, poślubił w sobotę w Krakowie p. Wandę Sierpińską, artystkę dramatyczną.

O prawdziwie niezwykłym związku małżeńskim czytamy w warszawskiem *Słowie:* " W zeszłym tygodniu, w okolicach Niemirowa, w gub. podolskiej, zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Stefanem Skrzetuskim, inżynierem z Odessy, a panną Heleną Kurcewiczówną, córką ś. p. Krzysztofa, właściciela majątku Omielniec. Nietylko jednak państwo młodzi noszą nazwiska bohaterów „Ogniem i mieczem", lecz i kapłan, który błogosławił młodej parze, nazywa się ksiądz Wierszułł, a jak wiadomo, nazwisko to spotyka się dość często w powyższej powieści. Państwa młodych zbliżyło właśnie podobieństwo ich nazwisk do bohaterów Sienkiewicza.

Wręczenie adresu mistrzowi Matejce. W sobotę w południe pisze *Czas* udała się do pracowni mistrza Matejki deputacja, złożona z reprezentantów młodzieży akademickiej, w celu wręczenia Mistrzowi adresu, zainicjowanego przez młodzież, a pokrytego 4.500 podpisami. Do Mistrza przemówił słowami adresu p. W. L. Jaworski, poczem Matejko wzruszony podziękował za zaszczyt, jaki spada na niego. — Adres, wykonany, w pracowni p. Schrotta, prawdziwy jej zaszczyt przynosi. Gust z artystycznem i starannem wykonaniem łączą się w nim. Na wierzchu widnieje w odbitku w skórze popiersie Kościuszki, po rogach medaljony Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Jana III. Nadto bogate ozdoby w stylu renesansowym, pomiędzy któremi kilkanaście medaljonów królów polskich; po przeciwnej stronie orzeł polski, otoczony herbami województw i takież same ornamentacje. Prawdziwą też wdzięczność żywi młodzież dla pp. Władysława Bartynowskiego i Umińskiego, którzy dostarczyli medali na wzory do odcisków.

Dr. Franciszek Kasparek, profesor filozofji prawa i prawa narodów, obrany został rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok 1888/9.

Nowa rada dyscyplinarna Izby adwokackiej krakowskiej składa się na rok przyszły z pp. dr. Stycznia (Kraków), dr. Ichheisera (Kraków), dr. Wiktora Zbyszewskiego (Rzeszów), dr. Romana Jakubowskiego (Kraków), dr. Józefa Kaufmana (Kraków), dr. Stanisława Tokarza (Tarnów). Na zastępców wybrano dr. Władysława Kostoryego (Kraków) i dr Michała Koya (Kraków). Na egzaminatorów do egzaminów adwokackich wybrano: Faustyna i Romana Jakubowskich, Markiewicza Władysława i Rosenblatta Józefa.

Nekrologja. X. Antoni Wieroński, proboszcz łapczycki, dziekan dekanatu bocheńskiego, umarł w 48 roku życia, a 22 kapłaństwa.

W Woli Skromowskiej w powiecie Lubartowskiej - zmarł Leon Zaleski, założyciel i redaktor *Gazety lubelskiej*, przeżywszy lat zaledwie 46.

Ofiara. Od p. M. A. z Radziechowa otrzymaliśmy 1 złr. na rzecz weteranów z r. 1831.

Zbrojenia się Rosji. Do *Polit. Corr.* donoszą, iż gminy pograniczne w guberniach podolskiej i wołyńskiej odebrały w ostatnich dniach nakaz trzymania w pogotowiu pewnej ilości prowiantów i koni. Celu tych zarządzeń nie wymieniono.

Czy wieść, powstała jednocześnie z tem rozporządzeniem, że do miejscowości nadgranicznych, Postołówki i Tarnorudy, mają nadejść oddziały wojsk i stanąć w nich załogą, sprawdzi się, trzeba jeszcze zaczekać. Do Tarnorudy przyszło wprawdzie dnia 19 z. m. 100 ludzi (piechoty), którzy jednak, krótko tam zabawiwszy, udali się do Satanowa. W tych dniach badano całą długość granicznej rzeki Zbrucza ze względu na brody, jakiemi ją w różnych miejscach przebywać można.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika odbędzie się jutro (we wtorek) o godzinie 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu (2 piętro).

Porządek dzienny. 1) B. Dybowski „O zębach zwierząt kopytowych. — 2) Krótkie sprawozdania: Dybowski „O nowym gatunku z rodziny piżmowców"; „O składaniu jaj u ryby siekierki"; Rehman „O chmielu japońskim i o ogórku trwałym"; Petelenz „Przykład pożycia".

Zjazd gorzelników. W niedzielę (17 bm.) rozpoczną się w Przemyślu w sali magistratu tamecznego o godzinie 9 z rana obrady trzeciego zjazdu członków Towarzyztwa gorzelników polskich.

Na porządku dziennym pierwszego dnia obrad zwykłe czynności administracyjne. Drugiego dnia (18 bm.) odbędą się prelekcje i dyskusje fachowe w następującym porządku:

1. Krytyczny pogląd na starą i nową ustawę gorzelnianą, przedstawi J. Ciastoń.
2. Sprawozdanie z 10dniowego kursu u prof. Kruisa w Pradze, przedstawi A. Wdówka.
3. Sprawozdanie z wycieczki do zagranicznej wzorowej gorzelni o fermentacji długiej, przedstawi K. Hordyński.
4. Doświadczenia robione w Niemczech z chłodzeniem fermentujących zacierów, przedst. A. Jenik.
5. O odmianach drożdży w gorzelnictwie według Delbrücka, przedstawi F. Babisz.
6. Oznaczenie ilości skrobi w zacierze, przedstawi S. Orzechowski.
7. Pogadanki na temat gorzelnictwa, referent K. Hordyński.

W Rajczy na linji z Żywca do Czaczy otworzoną została stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym od dnia 1 czerwca z ograniczoną służbą dzienną.

Przejście na prawosławie. Z Żytomierza nam donoszą, że w przeszłym tygodniu przeszło na prawosławie 8 rodzin czeskich kolonistów, mieszkających we wsiach Kraczyniec i Okołek, w żytomierskim powiecie. — W skład tych ośmiu rodzin wchodzi 40 osób.

Szpitalik św. Zofji. Wczoraj przed południem odbyło się w sali posiedzeń gal. kasy Oszczędności walne zgromadzenie dobroczynnego Towarzystwa szpitalika dla ubogich dzieci pod nazwą „szpitalika św. Zofji." Zgromadzenie zostaje pod protekcją i przewodnictwem ks. Jadwigi Sapieżyny, która sprawuje też zarząd gospodarczy przy pomocy trzech sióstr Zgromadzenia Miłosierdzia.

W roku ubiegłym liczyło towarzystwo 42 członków założycieli i popierających, zaś 110 członków czynnych. Ze specjalnych czynności towarzystwa podnieść należy, iż w roku ubiegłym rozpoczęto budować salę operacyjną w szpitaliku, oraz wykończono już terasę dla umieszczania chorych po odbytej operacji na świeżem powietrzu. Zawiązano również rokowania z zakładem zdrojowym w Iwoniczu o otwarcie w sezonie kąpielowym filji szpitalika dla dzieci skrofulicznych Grono lekarzy ordynujących powiększyli w ubiegłym roku doktorowie: Kucharski, Roth i Kaden.

Dochody wynosiły 15.302 złr. 35 ct., zaś wydatki 16 505 31. Majątek towarzystwa powiększył się w ubiegłym roku o 2.206 25, tak, że teraz wynosi pokaźną kwotę 101 478.99. W roku 1887 leczono chorych oddanych ze szpitala powszechnego 962, przejętych na własny rachunek towarzystwa 22, razem 984. Dochodzących chorych leczono 2.998. Wyszło ze szpitalika zupełnie wyleczonych 615, niewyleczonych 69, zaś umarło 240. Na oddziale chirurgicznym dokonano 288 operacyj.

Walne zgromadzenie, które wczoraj się odbyło przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności zarządu udzieliło mu absolutorjum, a za trudy wyraziło szczere uznanie, które i ogół cały niewątpliwie podziela.

Bankiet. W sobotę (2 bm) grono bawiących w Wiedniu Polaków żegnało dla Karola Lewakowskiego, ustępującego z Wiednia, bankietem pożegnalnym wydanym w sali Miączyńskiego. Toastów i przemówień szereg był bardzo liczny. Pierwszy toastował dziennikarz p. Grzegórz Smólski na cześć byłego posła, następnie fabrykant Czerwiński pił zdrowie mieszczaństwa w ręce p. Niemczynowskiego, ten zaś pił zdrowie niezawisłej prasy.

Pan Orzechowski żalił się na gorzki żywot swój w Kole, co zyskało powszechny aplauz, poczem przemawiali jeszcze pp. August Lewakowski, Romaszkan, Lipiner i wielu innych członków „Ogniska" polskiego w Wiedniu.

Dr. Karol Lewakowski toastował dwa razy. Naprzód pił zdrowie ludu wiejskiego, a przy końcu bankietu na cześć prawdziwej zgody „w domu".

Tak się zakończyła karjera polityczna tego posła, który właśnie w ciągu niej wszystkich używał sposobów, aby „zgodę w domu" zakłócić i za pomocą oddanych sobie dzienników szczuć kraj przeciw Kołu polskiemu.

Operetka lwowska w ubiegłą sobotę rozpoczęła swój sezon letni w Krakowie.

Obok kierownika administracyjnego, którym jest p. Janusz Sadowski, artystycznym jej kierownikiem jest p. Tadeusz Skalski.

Do pierwszego zaprezentowania się przed publicznością krakowską wybrano operatkę „Nanon" z panią Zimajer w tytułowej roli, a później przyjdzie kolej na „Nitouche", „Wagabundów" i „Błazna królewskiego".

Cyrk Borna. Lwów zyska w tych dniach — niestety na krótko tylko — przyjemną a szlachetną zabawę i rozrywkę. P. Ryszard Lindenberg, dziennikarz z Wiednia, który jest sekretarzem towarzystwa cyrkowego, przybył już do Lwowa ażeby poczynić potrzebne przygotowania do otwarcia cyrku. P. Lindenberg zawiadamia nas, że cyrk Borna, jest jednem z największych tego rodzaju instytutów amerykańskich. Towarzystwo złożone z 90 osób przybędzie do Lwowa wraz z całym taborem i stajnią osobnym pociągiem w piątek zrana i już tego samego dnia odbędzie się „pierwsze wielkie galowe posiedzenie" w olbrzymim namiocie ustawionym na placu Castrum. Namiot obejmować będzie wielką arenę i miejsce dla 3000 widzów. Ogółem danych będzie tylko 10 przedstawień, gdyż dyrektor towarzystwa p. Ludwik Born, właściciel dóbr wszedł podobno w wysoki zakład pieniężny z niejakim hr. H. znanym węgierskim sportsmenem, iż w przeciągu dwóch miesięcy objedzie wszystkie znaczniejsze miasta w Galicji. Teraz cyrk bawi w Stryju. Towarzystwo ma się składać z sił rzeczywiście pierwszorzędnych, stajnia liczy 50 koni, mają to być pyszne i szlachetne okazy. Ciekawego czytelnika odsyłamy zresztą do ogłoszenia w inseratach, które jutro w piśmie naszem zamieszczona będzie.

Samobójstwo. Wczoraj po południu zdarzył się we Lwowie bardzo smutny wypadek. Porucznik 11 pułku dragonów, nazwiskiem Schottek, przybyły do Lwowa w sobotę po południu i zamieszkał w hotelu pod „Tygrysem" przy ulicy Karola Ludwika a wczoraj odebrał sobie życie w okolicznościach niezwykłych, które zdają się wskazywać jednak, że nieszczęśliwy działał raczej bez rozwagi i chłodnego spokoju, aniżeli pod taką presją moralną, z pod której nie byłoby już innego sposobu wyjścia jak samobójstwo.

Rzecz miała się w sposób następujący:

Porucznik Schottek przybył do Lwowa w sobotę po południu bez urlopu i oczekiwał tu na pieniądze, które mu przekazem pocztowym nadesłać miano. Do kelnera hotelowego powiedział, że jak tylko pieniądze nadejdą, natychmiast wróci do pułku. Wczoraj, w niedzielę, z rana otrzymał Schottek rzeczywiście przekaz pieniężny na 68 zł., którego jednak natychmiast nie mógł zrealizować, bo poczta była zamknięta. Tymczasem komenda pułku, do którego należał, zawiadomiła komendę placu we Lwowie, że porucznik Schottek wydalił się do Lwowa bez urlopu, wskutek czego tutaj zarządzono natychmiast poszukiwania. Wkrótce też udało się wyśledzić Schotteka. Stało się to jednak w sposób taki, iż porucznik spostrzegł, że jest ścigany i powziął niefortunną myśl uniknięcia aresztowania. Wybiegł z hotelu na ulicę. Tutaj spostrzegłszy przechadzającego się kapitana W. i opodal kilku żołnierzy wpadł w bramę sąsiedniego domu pod l. 41 i w zamiarze ukrycia się dobiegł na drugie piętro a ztamtąd na strych, przypadkowo otwarty. W ślad za nim wysłał kapitan p. Witkowski ajenta policyjnego Günsberga w asystencji dwóch żołnierzy. Ajent policyjny po dwakroć przeszukiwał dom cały i powrócił z relacją, że zbiega odszukać nie zdołał. Ponieważ dom był obstawiony i możliwości ucieczki na zewnątrz nie było, przeto zarządzono poszukiwania ponowne. Ajent tym razem wyszedł na strych w towarzystwie kilku domowników. W chwili, kiedy otworzył drzwi, i spostrzegłszy porucznika za belką zawołał: „Mam go!" w tejże chwili rozległ się strzał, porucznik Schottek padł ze skronią przestrzeloną i w parę minut wyzionął ducha.

Przed kamienicą, w której rozegrała się smutna ta scena, utworzyło się tymczasem ogromne zbiegowisko. Opowiadają, że porucznik Schottek wyglądał oknem od strychu, i prawdopodobnie nie chcąc być aresztowany wobec tak licznego tłumu, wybrał śmierć. W każdym razie pewnem jest, że mając przy sobie broń nabitą był na tę smutną ewentualność przygotowany.

Powody, które go skłoniły do wydalenia się z Tarnopola, nie są wiadome.

Przybyły na miejsce lekarz dr. Grabscheid, zawezwany dość późno, bo dopiero w półgodziny po wypadku, skonstatował śmierć. — Zwłoki nieszczęśliwego odesłano o godzinie pół do siódmej do kostnicy przy szpitalu wojskowym.

Wisielec. Wczoraj zrana w stajni realności przy ulicy Łyczakowskiej pod liczbą 12 znaleziono zwłoki wyrobnika Pinkasa Brennera, powieszonego na belce. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że Brenner został zamordowany, przeto zarządzono energiczne śledztwo policyjno-sądowe.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W piątek ubiegły rozpoczęła na naszej scenie szereg występów gościnnych pani Aleksandra Lüde, artystka teatrów warszawskich. Nadzwyczaj szczęśliwe zjawisko zewnętrzne, talent, który w cenie dość wysoko położyć należy, wielki zasób intelligencji i smaku, wreszcie pyszne używanie akcessorjów, wszystko to czyni, że artystka zdobywa sobie widza od razu i grą swoją uwagę jego długo na uwięzi utrzymywać potrafi. Interesujący wydział ról, które warszawska artystka interpretuje zawsze z wielkiem zrozumieniem rzeczy, a nierzadko i z powodzeniem, przyczynia się także nie mało do tego, że występy jej owiane są urokiem pewnej nadzwyczajności i wzbudziły we Lwowie nader żywe zajęcie. Dotychczas przez dwa wieczory z rzędu na „Półświatku" Dumasa i wczoraj na przedstawieniu komedji Wiktoryna Sardou p. t. „Georgette" teatr był pełny. Grze pani Lüde należy się obszerniejsza ocena, niemniej też i teatrowi naszemu, który dzięki artystce warszawskiej dał znak życia w dziale komedji poważnej oddać należy pełną miarą sprawiedliwość i uznanie. Z miłego tego zadania będziemy starali wywiązać się niebawem, dzisiejszą wzmiankę zamykamy życzeniem, ażeby to żywe zajęcie, jakie pani Lüde w sferach miłośników teatru u nas wywołała nie osłabło, ale owszem, z każdym dalszym występem — jeśli to możliwa — potęgowało się jeszcze i rosło na pożytek sztuki poważniejszej.

* **Le cardinal Vladimir Czacki** *par le comte Edouard Soderini.* — Pod tym tytułem wyszła przed kilku dniami w Paryżu broszura, jako odbitka z czasopisma *Le Correspondant.* Opisuje ona barwnie i ciepło życie śp. kardynała Czackiego. Rzecz jest napisana tak zajmująco, że podamy ją w przekładzie w feljetonie naszego pisma.

* **Koncert.** P. Karol Mikuli, zaproszony przez komitet towarzystwa „kolonji wakacyjnych" podjął urządzenie całego szeregu koncertów, celem przysporzenia materjalnych środków filantropijnemu i na wszelkie poparcie zasługującemu towarzystwu. Pierwszy koncert odbył się w sobotę w sali ratuszowej. Na estradzie zgromadził się cały zastęp zaszczytnie w mieście naszem znanych pań amatorek i amatorów, którzy jak zawsze tak i tym razem bardzo pięknie wywiązali się z miłego trudu współdziałania ku celom humanitarnym. Na szczególniejsze odznaczenie obok produkcji panny Olgi Frenklówny, młodej pianistki, zasługuje popis wokalny panny Wandy Höflich, której niezwykły piękny głos altowy, imponujący zarówno siłą i głębokością jak i rozległością skali, zyskał już powszechnie w mieście naszem sympatyczne uznanie.

Wespół z amatorami także i zawodowi artyści przyłożyli ręki do dobrego dzieła pomocy dla biednej dziatwy, w koncercie wystąpiła bowiem także panna Pysznikówna, „naiwna" naszej sceny, oraz p. Śladek, profesor gry na wiolenczeli w naszem towarzystwie muzycznem. Należy się spodziewać, że następne koncerta na dochód kolonij wakacyjnych cieszyć się będą ogólnem poparciem publiczności. (*p.*)

Część ekonomiczna.

= **O węgierskich zasiewach** znów dochodzą nas dość niepomyślne wieści. Piszą nam bowiem, że długo trwająca posucha w maju zaszkodziła posiewom i wstrzymała ich rozwój. Pszenica w wielu miejscach pożółkła i zrzedła, słomę ma niską a kłosy szczupłe. Lepiej trzymają się tylko pszenice w południowych Węgrzech i w Siedmiogrodzie. — Żyta z wyjątkiem siedmiogrodzkich, w ogóle średnie i z powodu nikłych kłosów nie rokują dobrego plonu. — Jęczmiona i owsy mniej ucierpiały przez posuchę, między Cisą a Maroszem dość piękne, zresztą średnie. — Rzepaki idą już pod sierp i rokują obfity sprzęt. — Kukurudze, zboża strączkowe i kartofle ucierpiały od wiośnianych przymrozków i niewiele się poprawiły. — Latorośle winne ucierpiały także od przymrozków, mało są rozwinięte, nie dają nadziei dobrego urodzaju.

W cyfrach przedstawia się tak: Przenica 11.9 pct. jest mniej jak średniej, 69.9 pct. średniej, 18.2 pct. więcej jak średniej; żyta niżej średniego stanu 53.5 pct. średniego 40.6 pct. wyżej sredniego stanu 5 9 pct. jęczmień 35.1 pct. niżej średnich, 58.2 pct. średnich, 67 pct. lepszych; owies 30 pct. gorzej średni, 63 pct. średni, 7 pct. dobry.

Wiedeń 1 czerwca.

Odpowiedź ministra Gobleta na interpelację w sprawie wiadomej mowy Tiszy o obesłaniu przez Węgrów jubileuszowej wystawy w Paryżu, wywarła zrazu na tutejszą giełdę przygnębiające wrażenie. Szczególnie raził sfery finansowe ten ustęp mowy, w którym Goblet wypowiada coś na kształt groźby — w formie represaljów ze strony Francji za nieprzyjaźne traktowanie jej przez sąsiadów. Była to wszelako opinja, oparta na telegraficznem streszczeniu tej odpowiedzi francuskiego ministra spraw zagranicznych, w którem brak było bliższych szczegółów o dalszym przebiegu sprawy na tutejszym Ballplatzu, i brakowało autentycznej treści wyjaśnień udzielonych francuskiemu ambasadorowi przez hr. Kalnokyego. Wkrótce później otrzymano z Paryża oryginalny tekst odpowiedzi Gobleta, więc przekonano się, że ton jego nie był tak bardzo rozdrażniony, jak to błędnie przypuszczano, i że hr. Kalnoky wyrazić miał swoje szczere ubolewanie nad tem, iż mowa p. Tiszy zrobiła we Francji tak przykre wrażenie, gdyż rząd austro-węgierski wcale nie miał i mieć nie mógł intencji obrażenia Francji, państwa z monarchją austro-węgierską zaprzyjaźnionego. Przytem miał hr. Kalnoky upewnić francuskiego ambasadora, że p. Tisza w zupełności zgadza się powyższemi wyjaśnieniami bo żywi on równie przyjaźne uczucia dla Francji.

Wskutek tych wiadomości wypogodził się horyzont giełdowy, a silne kursa berlińskie i pomyślne nowiny o zdrowiu cesarza Fryderyka, czego najlepszym dowodem częstsze i dłuższe wycieczki, a wreszcie wyjazd do Friedrichskron, rokowały żwawą repryzę całego materjału giełdowego.

Nadzieje te i usiłowania pohamowały jednak parafrazy gobletowskiej mowy, podane przez półurzędowe dziennikarstwo berlińskie. Wzięły one w obronę stanowisko p. Tiszy przeciw Francji, a używszy ku temu argumentów najcięższego kalibru i powoławszy się na zdarzenia dawno minione i od dawna już zapomniane — oddały Węgrom zaiste niedźwiedzią przysługę.

W tem dopomógł im peszteński *Lloyd* oświadczając w inspirowanym artykule, że hr. Kalnoky w rozmowie z ambasadorem Francji wyraził wprawdzie swoje ubolewanie nad przykrem wrażeniem, jakie wywołała we Francji mowa p. Tiszy, ale równocześnie nie może nic zarzucić meretorycznej części tej mowy. Co się rozumie przez to, że hr. Kalnoky, zgodnie z swoim kolegą węgierskim, również nie nazbyt różowo zapatruje się na stosunki publicznego bezpieczeństwa we Francji i nie byłby wcale ku temu, aby przemysłowców austrjackich namawiać do wzięcia udziału w paryzkiej wystawie.

W obec tych głosów półoficjalnego dziennikarstwa Austrji i Niemiec, podjęta od południa repryza przybrała skromniejsze rozmiary, lecz zawsze podniosła znacznie kursa prawie wszystkich papierów. Przeważnie zyskały znów kredyty, zakupywane na rachunek Berlina i popierane przez zwyżkę akcyj tytoniowych, a za niemi bankvereiny i länderbanki, prócz innych papierów bankowych, które zeszły z dzisiejszej giełdy z mniejszemi premiami.

Na polu efektów kolejowych ruch był mniej ożywionym i słabszą tendencja, bo paraliżowały silniejszy rozwój interesów spadek ponowny Staatsbahnów i ustawiczne zsuwanie się do zniżki Ludwików. Działo się to zawsze jeszcze pod wpływem niekorzystnego bilansu pierwszej z tych kolei i pod wrażeniem pogłosek o upaństwowieniu drugiej. Mimo tego i na targu kolejowym repryza pozostawiła widome ślady, a koleje węgiersko-galicyjska i czerniowiecka znów zyskały drobne premie kursowe.

Z papierów przemysłowych najdalej poniosła akcja zwyżkowa tytoniowe akcje i akcje austrjackiej fabryki broni, bo pierwsze zyskały w kursie 4½ drugie 4%.

Najsilniej objawiała się tendencja w rentach państwowych. Tu podwyższenie cen tytoniu i cygar, oraz widoki pomyślnego uchwalenia ustawy spirytusowej budziły uzasadnione nadzieje na znakomite podniesienie się dochodów państwa i utwierdzały ufność w solidność emitowanych przez państwo walorów. Wszystkie więc gatunki rent, nie wyłączając węgierskich, zagrożony h rzekomemi repressaljami ze strony Francji, - podniosły się w kursach.

Dewizy i waluty trzymały się słabo, ale rubie podtrzymywane przez Berlin, znów posunęły się wyżej.

Oto końcowe notowania:

Kredyty austrjackie 282·70. węgierskie 282 50, anglobanki 104·—, uniony 197·60, bankvereiny 88 75, laenderbanki 213·35, ludwiki 199·—, czerniowieckie 211 75, renta papierowa 78·60, srebrna 80 40, złota austrjacka 109 65, 5% papierowa 93 05, złota węgierska 97·25, 5% papierowa 85 65. Rubel 1·07½—1·07¾.

Telegramy „Przeglądu".

Konstantynopol 4 czerwca. Nelidów w nocie wręczonej Porcie żąda zapłaty zaległych odszkodowań wojennych i nastaje, aby zapadające raty na przyszłość w terminach zapadłości były uiszczane.

Paryż 4 czerwca. Wedle doniesień dzienników postawi Boulanger na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu wniosek o rewizję konstytucji, jakoteż o rozwiązanie parlamentu i zażąda dla tego wniosku nagłości.

Poczdam 4 czerwca. Dzień wczorajszy był dla cesarza o wiele lepszym, niż poprzednich cztery lub pięć dni. Używał wiele przechadzki w parku.

Monachjum 4 czerwca. Książę Maksymilian Bawarski, tknięty przedwczoraj apopleksją, ma się dziś znacznie lepiej.

Nadesłane.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 4 czerwca, godzina 10 minut 65. — Kredyty austr. 285.50 — kredyty węgierskie 285·60 — renta wspólna pap. 79 — złota węgierska 98 15 — länderbanki 213·75 — anglobanki 104·60 — uniony 199·20 — Staatsbahny 224.— — Karola Ludwika 199.75 Czerniowieckie 211·75 — Vereiny 89·50 — 5% węg. pap. ren. 86 15.

Z zbożowych targów.

4 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.25—6.90	6.10—6.30	6.05—6.85	6.30—7.—
Żyto	4.30—4.85	4.——4.8	4.——4.65	4.30—4.80
Jęczmień	4.——6.—	4.——4.75	3.65—4.65	4.2—5.3
Owies	4.15—4.7.	4.30—4.70	4.30—4.70	3.60—3.90
Groch	5.50—10.—	5.50—10.—	6.—9.70	4.40—9.—
Wyka	4.50—5.—	4.30—4.75	4.——4.75	4.10—4.80
Rzepak	9.—9.70	9.—9.50	9.—9.45	9.—9.35
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	18.—38.—	17.—36.—	16.—35.—	18.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed.	30.—36.—	30.—35.—	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 4 czerwca Pszenica 7·52 do —·— na jesień 7·84 do —·—. Żyto 6·15 do —·—, na jesień 6 50 do —·— Owies 5·50 do —·—, na jesień 5·84 do —·—. Okowita 26 —— do 26·25.— **Peszt** 4 czerwca. Pszenica 7·10 do —·—, na jesień 7·50 do —— Żyto —·— do —·—, na jesień —·— do —·—. Owies ·— do ——, na jesień 5·42 do —·—. Okowita 24·25 do 24·50. Berlin 4 czerwca. Pszenica 172 — do ——, na jesień 175·—, Żyto 128·— do —·— na jesień 135 75. Owies 122·25, do —·— na jesień 124·25. Okowita 34·50. do —.—, na jesień 35 25

Lwów Z Izby handlowej 4 czerwca 1888.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	196 —	199 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	210 —	213 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	283 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	98 —	99 20
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 80
Banku krajowego 4½% w. a.	92 —	93 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 60	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	— —	95 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 60	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	— —	92 —
„ „ „ 4½% „ „	93 40	94 40
„ „ „ 4% „ „	— —	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 —	103 25
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	89 75	91 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	20 50
„ „ Stanisławowa . . : .	— —	35 50

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej.

ROZKŁAD JAZDY.

Ważny od 1. czerwca 1888.

Przemyśl — Chyrów — Zagórz — Mozö-Laborcz — Leg.-Mihalyi.

Kilometer	Stacye		osob. pociąg Nr. 124 I., II., III. Kl.	mięsz. poc. Nr. 156 I., II., III. Kl.		mięsz. poc. Nr. 158 I., II., III. Kl.	
	Z Wiednia	Odj.	7.30	8.20		9.45	
	Z Krakowa	„	10.46	10.43		7.59	
	Ze Lwowa	„	2.08	4.00		7.00	
—	**Przemyśl** (Rest.)	„	8.20	8.10		2.05	
9·1	Hermanowice (przyst.)	„	8.39	8.30		2.25	
3.8	Niżankowice	„	8.48	8.40		2.35	
8.4	Nowe-Miasto (przyst.)	„	9.05	8.58		2.55	
4.9	Dobromil	„	9.18	9.12		3.12	
7.8	**Posada chyrowska** (Rest.)	„	9.39	9.34		3.38	
1.4	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	9.42	9.38		3.42	
	Ze Stryja	„	—.—	7.28	10.15	1.09	
	do Stryja	Przyj.	—.—	12.30	—.—	8.20	
	ze Stanisławowa	Odj.	—.—	—.—	5.15	9.15	
	do „	Przyj.	—.—	4.10	—.—	—.—	
	z Husiatyna	Odj.	—.—	—.—	7.42	12.12	
	do „	Przyj.	—.—	1.06			
					osob. poc. Nr. 112 P I., II., III. Kl.	osob. pociąg Nr. 118 P. I., II., III. Kl.	
—	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	9.54	10.28	1.30	4.02	
8·1	Starzawa	„	10.14	10.46	1.50	4.17	
9.9	Krościenko	„	10.34	11.08	2.12	4.33	
8.1	Ustrzyki	„	10.51	11.28	2.32	4.48	
8.0	Ustyanowa (przyst.)	„	—.—	11.48	—.—	—.—	
8.1	Olszanica	„	11.26	12.06	3.07	5.14	
5.5	Uherce (przyst.)	„	—.—	12.19	—.—	—.—	
6.3	Lisko-Łukawica	„	11.53	12.34	3.32	5.35	
4.0	Załuż	„	12.02	12.43	3.41	5.43	
—	**Neu-Zagórz** (Rest.)	Przyj.	—.—	—.—	3.50	5.50	
4.2	**Zagórz** (Rest.)	„	12.10	12.51	—.—	—.—	
	do Stróż	„	7.49	5.50	7·49	9.39	
	ze „	Odj.	6.12	—.—	—.—	—.—	
	do Nowego Sącza	Przyj.	8.53	—.—	8.53	10.48	
	z „ „	Odj.	4.59	—.—	—.—	—.—	
	do Zwardonia	Przyj.	6.21	—.—	6.21	8.09	
	z „	Odj.	9.00	—.—	—.—	—.—	
	z Krosna	„	—.—	10.10	—.—	—.—	
—	**Zagórz** (Rest.)	„	12.28	1.24			
16.7	Mokre	„	1.02	2.03			
6.8	Szczawne-Kulaszne	„	1.17	2.22			
10.6	Komańcza	„	1.43	3.00			
13.7	Łupków	„	2.21	3.50			
12.1	Vidràny	„	2.57	4.29			
4.0	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj.	3.07	4.40			
				osob. pociąg Nr. 126 I., II., III. Kl.			mięsz. poc. Nr. 160 I., II., III. Kl.
—	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Odj.	3.17	4.50			5.00
15.3	Radvány	„	3.46	5.19			5.40
10.0	Koskócz	„	4.05	5.37			6.08
9.8	Udva (przyst.)	„	4.23	5.55			6.32
5.8	Homonna	„	4.38	6.10			7.01
9.6	Örmezö	„	4.55	6.27			7.29
5.8	Nàtafalva (przyst.)	„	5.05	6.37			7·44
8.6	Nagy-Mihály	„	5.20	6.52			8.18
9.5	Bánócz	„	5.35	7.07			8.53
10.6	T. Terebes-Gálszécs	„	5.53	7.25			9.30
7.5	Upor	„	6.05	7.37			9.54
7.5	Velejte (przyst.)	„	6.20	7.50			10.15
5.4	**Leg.-Michalyi** (Rest.)	Przyj.	6.30	7.58			10.30
	do S.-A. Ujhely	„	6.57	8.42			11.28
	„ Szerencs	„	8.23	11.18			1.50
	„ Miskolcz	„	9.38	12.59			3.33
	„ Budapesztu	„	1.50	8.20			9.10
	„ Koszyc	„	10.45	11.36			3.36
	„ Marm.-Sziget	„	5.13	—.—			10.12

Leg.-Mihalyi — Mezö-Laborcz — Zagórz — Chyrów — Przemyśl

Kilometer	Stacye		osob. pociąg Nr. 123 I., II., III. Kl.	osob. pociąg Nr. 125 I., II., III. Kl.			mięsz. poc. Nr. 159 I., II., III. Kl.
	Z Budapesztu	Odj.	2.20	7.05			7.25
	z Miskolcz	„	6.23	3.10			12.46
	„ Szerencs	„	7.38	4.49			2.27
	„ S.-A.Ujhely	„	9.04	7.18			4.09
	„ Marm.-Sziget	„	11.25	—.—			5.11
	„ Koszyc	„	5.16	4.35			12.28
—	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	„	9.40	8.02			5.20
5.4	Velejte (przyst.)	„	9.49	8.11			5.40
7.5	Upor	„	10.02	8.24			6.05
7.5	T. Terebes-Galszécs	„	10.14	8.36			6.34
10.6	Bánócz	„	10.29	8.52			7.10
9.5	Nagy-Mihály	„	10.44	9.07			7.46
8.6	Natafalva (przyst.)	„	10.56	9.20			8.09
5.8	Örmezö	„	11.05	9.29			8.28
9.6	Homonna	„	11.23	9.47			9.08
5.8	Udva (przyst.)	„	11.32	9.56			9.24
9.8	Koskócz	„	11.47	10.11			9.52
10.0	Radvány	„	12.03	10.26			10.22
15.3	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj.	12.25	10.48			11.02
				mięsz. poc. Nr. 155 I., II., III Kl.			
—	**Mezö Laborcz** (Rest.)	Odj.	12.31	10.53			
4.0	Vidrány	„	12.40	11.04			
12.1	Łupków	„	1.16	11.46			
13.7	Komańcza	„	1.44	12.16	poc. osob. Nr. 111P I., II., III. Kl.	poc. osob. Nr. 117P I., II., III. Kl.	
10 6	Szczawne-Kulaszne	„	2.05	12.37			
6.8	Mokre	„	2.19	12.51			
16.7	**Zagórz** (Rest.)	Przyj.	2.50	1.23			
	Z Żwardonia	Odj.	9.00	—.—	9.00	6.30	
	do „	Przyj.	6.21	—.—	—.—	—.—	
	z Nowego Sącza	Odj.	4.59	—.—	4.59	2.44	
	do „ „	Przyj.	8.53	—.—	—.—	—.—	
	ze Stróż	Odj.	6.12	—.—	6.12	4.00	
	do „	Przyj.	7.49	5.50	—.—	—.—	
	z Krosna	Odj.	—.—	10.10	—.—	—.—	
—	**Zagórz** (Rest.)	„	2.56	1.48	—.—	—.—	
—	**Neu-Zagórz** (Rest.)	„	—.—	—.—	11.25	7.50	
4.2	Załuż	„	3.05	1.57	11.37	7.59	
4.0	Lisko-Łukawica	„	3.14	2.07	11.49	8.08	
6.3	Uherce (przyst.)	„	—.—	2.23	—.—	—.—	
5.5	Olszanica	„	3.38	2.35	12.18	8.29	
8.1	Ustyanowa (przyst.)	„	—.—	2.55	—.—	—.—	
8.0	Ustrzyki	„	4.10	3.12	12.55	8.56	
8.1	Krościenko	„	4.27	3.28	1.11	9.10	
9.9	Starzawa	„	4.46	3.47	1.29	9.26	
8.1	**Chyrów** (Rest.)	Przyj.	5.01	4.01	1.45	9.40	
	do Husiatyna	„	—.—	—.—	5.55	1.06	
	z „	Odj.	—.—	12.12	—.—	—.—	
	do Stanisławowa	Przyj.	—.—	—.—	9.14	4.10	
	ze „	Odj.	—.—	9.15	—.—	—.—	
	do Stryja	Przyj.	—.—	8.20	5.10	12.30	
	ze „	Odj.	—.—	1.09	—.—	7.28	
						mięsz. poc. Nr. 157 I., II., III., Kl.	
—	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	5.06	4.12		10.43	
1.4	**Posada chyrowska** (Rest.)	„	5.13	4.19		10.52	
7.8	Dobromil	„	5.31	4.39		11.17	
4.9	Nowe-Miasto (przyst.)	„	5.42	4.51		11.32	
8.4	Niżankowice	„	5.58	5.10		11.53	
3.8	Hermanowice (przyst.)	„	6.06	5.19		12.04	
9.1	**Przemyśl** (Rest.)	Przyj.	6.23	5.38		12.26	
	do Krakowa	„	2.33	6.30		9.38	
	do Wiednia	„	5.05	4.10		7.25	
	do Lwowa	„	—.—	9.08		3.43	

Ceny jazdy

od osoby i 1 kilometra, oprócz należytości stemplowej i węgier. podatku transportowego.

Gatunek pociągów	Krajcarów, notami — Klasa I.	II.	III.
Pociągi osobowe	4.00	3.00	2.00
Pociągi mięszane	3.00	2.25	1.50

Czarna kreska pod minutami oznacza czas nocny od 6ej wieczór do 6ej rano.

Czas stosuje się do południka Budapeszteńskiego.

Wiedeń, w Maju 1888.

Dyrekcja pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.